Miesięcznik Polaków na Białorusi

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

luty 2024 r. Nr 2 (211)



# Andrzej Pisalnik odebrał Nagrodę Marszałka Senatu

**Nasz redakcyjny kolega Andrzej Pisalnik został zdobywcą II nagrody w Konkursie o Nagrodę Marszałka Senatu dla dziennikarzy polskich i polonijnych. Jury doceniło reportaż redaktora Znadniemna.pl zatytułowany "Matczyny nakaz". 28 lutego w siedzibie Senatu RP w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów laureatom konkursu.**

Dyplomy laureatom 18. edycji Konkursu o Nagrodę Marszałka Senatu dla dziennikarzy polskich i polonijnych wręczył przewodniczący Jury Konkursu i wicemarszałek Senatu RP Rafał Grupiński.

Zwrócił on uwagę, że tegoroczna edycja konkursu była poświęcona Polkom działającymi poza granicami kraju. „Wiemy doskonale, że to kobiety są poza granicami Polski, jak zresztą wszędzie, ostoją rodziny, ale są przede wszystkim ostoją pielęgnowania tradycji, zarówno w rodzinie jak i tych tradycji narodowych, historycznych i tożsamościowych" – podkreślił Grupiński.

Jednocześnie zaznaczył, że Polkom poza granicami kraju poświęca się bardzo mało miejsca. „Jedną z idei, jaką od lat propaguję osobiście jest przekształcenie podręczników historii w taki sposób, żeby rola kobiet była przywrócona we właściwych proporcjach, żeby to nie była historia męska, wojen, polityków i tym podobnych" – powiedział Grupiński.

Nagrodzony przez jury konkursu reportaż prasowy naszego redakcyjnego kolegi pt. „Matczyny nakaz" to bogato ilustrowana zdjęciami archiwalnymi opowieść o dyrektorce Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach, legendzie polskiego odrodzenia na Białorusi – Elżbiecie Dołędze-Wrzosek.



Iness TODRYK-PISALNIK

*Andrzej Pisalnik i przewodniczący Jury Konkursu, wicemarszałek Senatu RP Rafał Grupiński*

W roku 2023 szkoła obchodziłaby jubileusz 35-lecia, ale reżim Aleksandra Łukaszenki, zwalczający wszelkie przejawy polskiej aktywności, doprowadził do likwidacji placówki. Szkoła była wzorcowym przykładem jak uczyć języka polskiego i wychowywać młodzież w duchu polskości, w środowisku poza granicami Polski. To opowieść o niezwykłym życiu pani Elżbiety, którą poznajemy, gdy ma 13 lat. Wówczas to, w 1944 roku, matka żegnając się z nią, przed pójściem do obozu w Kołdyczewie, prosi by pamiętała, że jest Polką i pamiętała, żeby wszyscy w rodzinie mieli dobre wykształcenie. Temu nakazowi Elżbieta Dołęga-Wrzosek pozostaje wierna całe długie i trudne życie na Białorusi. W czasie wojny opiekuje się żydowskim chłopcem i znalezionym sierotą białoruskim. Wychowuje obu chłopców w duchu polskości, sama kończy Wyższą Szkołę Języków Obcych. W jej domu mówi się po polsku i kultywuje polskie tradycje. Śp. córka bohaterki Teresa Sieliwończyk także zaangażuje się w rozwój polskości – zostaje dyrektorem Domu Polskiego, powstaje w Baranowiczach dzięki wsparciu Eugeniusza Sieliwończyka, honorowego obywatela Baranowicz i męża pani Elżbiety.

Pierwszą nagrodę w Konkursie otrzymała Marzena Wróbel-Szała z Polskiego Radia Zachód za reportaż radiowy w interesujący sposób przywracający pamięć o polskiej pisarce emigracyjnej Danucie Mostwin pt. „Portrecistka emigrantów". Trzecia nagroda przypadła Dorocie Jaśkiewicz-Łebek za reportaż radiowy pt. „Nie tylko kołysanka" o twórczych Polkach żyjących na emigracji w Berlinie, którym polskie korzenie dają napęd do działania. Reportaż wyemitowany został na stronach podcastowych.

Jury przyznało też 4 równorzędne wyróżnienia, których zdobywcami zostały: Joanna Sikora z Polskiego Radia Białystok, Danuta Świątek z nowojorskiego portalu DobraPolskaSzkoła.com, Katarzyna Ziółkowska z „Kuriera plus" Polish Weekly Magazin (Nowy Jork) oraz Ewa Trzcińska z portalu „Polki we Włoszech".

Do 18. edycji Konkursu o Nagrodę Marszałka Senatu dla dziennikarzy polskich i polonijnych nadesłano 49 prac. Najwięcej materiałów dziennikarskich wpłynęło z Polski. Były też prace z Białorusi, Czech, Kanady, Litwy, Niemiec, Szwecji, Ukrainy, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

**IT-P/senat.gov.pl**

# Nasz kolega jest ścigany przez służby Kremla

**W sieci pojawiła się szczegółowa baza osób ściganych przez rosyjski "wymiar sprawiedliwości". Na liście MSW Federacji Rosyjskiej znajduje się łącznie 96 752 osób, kolejnych 41 535 uznano za zaginione. To osoby poszukiwane za rzekome przestępstwa kryminalne. Są na niej europejscy politycy, m.in. premier Estonii Kaja Kallas i minister kultury Litwy.**

3 186 nazwisk na liście stanowią obywatele Białorusi; opozycyjni politycy na emigracji, z liderką Swietłaną Cichanouską na czele, blogerzy, ochotnicy z Białorusi walczący w szeregach Sił Zbrojnych Ukrainy przeciwko rosyjskim okupantom, działacze społeczni i dziennikarze.

Na liście poszukiwanych przez rosyjskie MSW figurują także nazwiska przedstawicieli Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego białoruskiej opozycji, kierowanego przez Swiatłanę Cichanouską. Są to Walery Sachaszczyk, odpowiedzialny w gabinecie za bezpieczeństwo narodowe i kwestie obronne oraz Wolha Harbunowa, odpowiedzialna za kontakty z rodzinami więźniów politycznych.

Rosyjskie służby poszukują ponadto współpracującego z opozycją byłego ambasadora Białorusi w Argentynie Uładzimira Astapienkę, a także doradców Swiatłany Cichanouskiej – Aleksandra Dabrawolskaha i Franaka Wiaczorkę. Imię samej liderki białoruskiej opozycji, jak informują koledzy z Mediazona.by, także figurowało na liście poszukiwanych, ale potem zniknęło.

Wśród białoruskich dziennikarzy, ściganych przez rosyjską policję, jest nasz kolega Andrzej Pisalnik, publicysta i dziennikarz polskich mediów na Białorusi, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl.

Andrzej Pisalnik mieszka w Polsce od 3 lat. Nękany przez białoruski aparat represji został zmuszony do wyjazdu z rodzinnego Grodna.

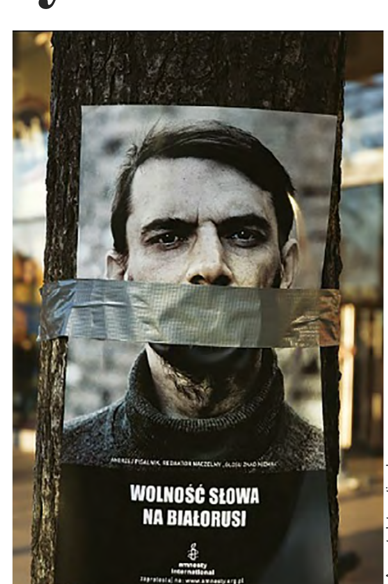
Reżim Łukaszenki chciał ustanowić blokadę informacyjną, a na Andrzeju wymusić, by zaprzestał relacjonowania tego, co się dzieje z aresztowanymi w marcu 2021 roku liderami Związku Polaków na Białorusi – Andrzejem Poczobutem (skazany na 8 lat więzienia odsiaduje wyrok), Andżeliką Borys, a także działaczkami Ireną Biernacką, Anną Paniszewą i Marią Tiszkowską.

W kwietniu 2021 rok on i jego żona Iness Todryk-Pisalnik zostali schwytani przez funkcjonariuszy milicji i zawiezieni na przesłuchanie do centrali Komitetu Śledczego w Mińsku. Po wyjściu z przesłuchania oboje już wiedzieli, że jeśli zostaną na Białorusi, to podobnie jak koledzy z ZPB, trafią za kratki.

No chyba, że pójdą na układ i spełnią żądania ludzi Łukaszenki. Ale to w ich przypadku nie wchodziło w grę, więc nazajutrz wyjechali z Białorusi, wraz z 11-letnim synem.

Decyzja o wyjeździe wprawdzie uchroniła ich przed więzieniem, ale spokoju nie zaznali. Na własnej skórze przekonali się, czym jest długie ramię Kremla i białoruskich służb.

Już w Polsce byli celem ataków z różnych stron… Andrzej przypłacił to udarem mózgu.




Amnesty International

Białoruskie władze dwukrotnie uznały redagowany przez niego portal Znadniemna.pl za medium ekstremistyczne.

**IT-P/Kresy24.pl**

EXTREMISM

## Portal Polaków znów uznano za ekstremistyczny

**Strona internetowa Glosznadniemna. pl, redagowana przez przedstawicieli polskiej mniejszości na Białorusi, została uznana za "treści ekstremistyczne". "To już drugi raz" – powiedział 15 lutego redaktor portalu Andrzej Pisalnik.**

O umieszczeniu portalu Glosznadniemna.pl na liście materiałów ekstremistycznych poinformowało Centrum Praw Człowieka „Wiasna". Z informacji red. Andrzeja Pisalnika, który przebywa na emigracji wymuszonej przez sytuację polityczną, wynika, że portal trafił na listę 13 lutego.

„Pierwszy raz nasz portal, wówczas jeszcze będący stroną internetową Związku Polaków na Białorusi (ZPB), został uznany za ekstremistyczny w styczniu 2022 roku. Później został uznany za organizację ekstremistyczną. Teraz mamy informację o kolejnym wpisaniu na listę treści ekstremistycznych. Może to być związane ze zmianą nazwy portalu (po jego zablokowaniu przez władze) lub z tym, że zmienił się jego format. Wcześniej byliśmy stroną ZPB. Teraz jest to po prostu portal Polaków na Białorusi" – powiedział redaktor Pisalnik.

Jak informuje Wiasna, w nowej aktualizacji na listę materiałów ekstremistycznych, sporządzaną przez ministerstwo informacji, trafił szereg stron internetowych, kanałów w Youtube i sieciach społecznościowych.

W przypadku treści uznanych za „ekstremistyczne" osobom korzystającym z nich grozi co najmniej odpowiedzialność administracyjna, czyli grzywna lub kara aresztu. Z kolei korzystanie z treści publikowanych przez „formację ekstremistyczną" może grozić odpowiedzialnością karną.

Umieszczenie portalu Polaków na Białorusi na liście treści ekstremistycznych zbiegło się z ujawnieniem przez rosyjskie media tego, że Pisalnik – wieloletni działacz Związku Polaków na Białorusi i redaktor polskojęzycznych mediów w tym kraju – jest poszukiwany listem gończym przez rosyjskie organy ścigania.

Będący obywatelem Białorusi Pisalnik znalazł się na obszernej liście obcokrajowców ściganych przez Rosjan. Jak mówi, nie wie, co mogło stać się pretekstem do zainteresowania rosyjskich służb.

**Adam Gorzkowski**



Archiwum Głosu

# W Smorgoniach zmarła ostoja wiary i polskości – Regina Pasternak

**28 lutego dotarła do nas smutna wiadomość, że w Smorgoniach w wieku 85 lat zmarła zasłużona smorgonianka, jedna z najstarszych i najbardziej szanowanych Polek w tym mieście – Pani Regina Pasternak.**

Pani Regina była niezawodnym ogniwem, łączącym całą wspólnotę mieszkających w Smorgoniach Polaków. W latach szczególnie trudnych dla społeczności polskiej, które nastąpiły po 2005 roku, jej mieszkanie służyło miejscem zebrań miejscowych Polaków i wielu organizowanych przez nich spotkań okolicznościowych.

Pani Regina pochodziła z rodziny miejscowego rolnika Bronisława Bogdziewicza i urodzonej pod Kielcami Marii Lesisz. Rodzina matki pani Reginy przybyła do Smorgoń w 1928 roku w liczbie 5 osób w ramach przesiedlenia osadników. Byli to: głowa rodziny Józef Lesisz, jego żona i ich dwóch synów oraz córka. Rodzina Lesiszów była wielodzietna i w Polsce posiadała niedostatecznie ziemi. Kilku żonatych już synów zostało w odziedziczonej po rodzicach siedzibie pod Kielcami. Na Kresy wraz z rodzicami wyjechali: Jan (rocznik 1910), Julian (rocznik 1917), a także 16-letnia Maria.

Obok nadwilejskiej wsi Daniuszewo koło Zabłocia, udało się im kupić 50 hektarów ziemi, którą później podzielili między sobą. Po nabyciu ziemi Lesiszowie zaczęli budować się, założyli gospodarstwa. Nie szukali większych wygód, liczyli tylko na własne siły. Zbytku nie było, ale i głodu nie znali.

W roku 1936 Maria wyszła za mąż za Bronisława Bogdziewicza i zamieszkała w oddalonej wsi Więsławienięta. Rok 1940 stał się dla rodziny Lesiszów tragiczny, podobnie jak dla tysięcy kresowych Polaków. W okropną mroźną noc 10 lutego wszyscy zostali wypędzeni ze swoich domów i wywiezieni: najpierw na stację kolejową Smorgonie, a potem w wagonach bydlęcych – na Sybir.

Józef Lesisz miał wówczas już ponad 60 lat, ale mimo sędziwego wieku został zesłany. Jego żona nie zniosła trudności podróży i umarła w drodze na nieludzką ziemię. Nikt nie wie, czy została chociażby pogrzebana. Jeszcze w drodze z Zabłocia do Smorgoń zdołała przekazać swojej córce Marii do Więsławieniąt duży obraz Jezusa w cierniowej koronie, który Maria później ofiarowała kościołowi w Daniuszewie na pamiątkę o swoich nieszczęsnych rodzicach. Ten obraz można zobaczyć do dzisiaj w kościele, któremu został ofiarowany. Przed obrazem tym wierni wypraszają Boże łaski dla siebie i dla ofiarodawców płótna z podobizną Zbawiciela.

Maria Lesisz uniknęła wywózki tylko dzięki temu, że będąc mężatką nosiła już inne nazwisko (Bogdziewicz) i mieszkała w innej wsi, a więc nie została zidentyfikowana przez NKWD jako członkini rodziny osadników. Szczegóły historii swej rodziny Maria przekazała trojgu swoich dzieci.

O losie swoich braci Maria dowiedziała się dopiero 20 lat po tragicznych wydarzeniach. Otrzymała wówczas list od krewnych z Polski, których po wojnie odwiedził jej brat Jan, zesłany w 1940 roku wraz z ojcem i bratem Julianem. Opowiedział, że na Sybiru wraz z ojcem zostali przydzieleni do szybu wydobywczego „Komunar" w kopalni złota w rejonie szyryńskim obwodu krasnojarskiego. Warunki życia górników były nieznośne. Jan pozostawił po sobie taką notatkę: „Pracowaliśmy w kopalni złota do stycznia 1942 roku i od tego czasu byliśmy wolni".

Użył wyrazu „wolni" żeby podkreślić, że po strasznych przeżyciach Gułagu, obaj z bratem Julianem zaciągnęli się do polskich formacji wojskowych, które później zostały przydzielone do Armii pod dowództwem generała Władysława Andersa. Ojciec braci Józef Lesisz ze względu na wiek nie nadawał się do służby w wojsku, więc pozostał w łagrze, gdzie zmarł w 1945 roku, a w roku 1994 został pośmiertnie zrehabilitowany. Nie wiadomo wszakże, gdzie został pochowany. Rehabilitacja objęła wówczas całą rodzinę Lesiszów.

Jan i Julian wraz z Armią Andersa pokonali cały jej szlak bojowy przez Pakistan, Turcję, Morze Śródziemne i dotarli do Włoch, gdzie brali udział w Bitwie o Monte Cassino, którą, na szczęście, przeżyli. Za wierną służbę i ofiarność zostali odznaczeni wieloma nagrodami wojskowymi.

Po wojnie Julian Lesisz zamieszkał w Polsce i tam zmarł. Natomiast Jan Lesisz po wojnie wyjechał do Kanady i dożył głębokiej starości. Zmarł w wieku ponad 93 lat. Niestety, do krewnych na Białorusi nie trafiły zdjęcia braci w wojskowych mundurach, więc pani Regina Pasternak, chociaż bardzo chciała, nie mogła zgłosić historii swoich wujów do prowadzonej przez naszą redakcję akcji „Dziadek w polskim mundurze".

Pani Regina skrupulatnie pielęgnowała jednak pamięć o wszystkich członkach swojej rodziny i chętnie o nich opowiadała.

Wpisała się na trwałe w życie i historię społeczności polskiej miasta Smorgonie i okolic.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

**Rodzinie i Bliskim śp. Reginy Pasternak składamy wyrazy szczerego współczucia i żalu.**

**Redakcja Głosu**

# Litwa zamyka kolejne przejścia graniczne

**Od 1 marca będą zamknięte dwa przejścia graniczne z Białorusią – w Ławaryszkach (rejon wileński) i Rajgródzie (Druskieniki).**




gov.pl

Ponadto od 1 marca zakazany będzie ruch pieszych i rowerzystów na pozostałych dwóch przejściach granicznych z Białorusią – w Miednikach i Solecznikach oraz wsiadanie i wysiadanie pasażerów na kolejowych przejściach granicznych w Kienie i Kibartach. O połowę zmniejszono też z liczbę zezwoleń wydawanych białoruskim i litewskim przewoźnikom wykonującym regularne przewozy autobusowe pasażerów.

„Te decyzje są związane z wyzwaniami bezpieczeństwa narodowego i sytuacją geopolityczną" – powiedziała minister spraw wewnętrznych Agnė Bilotaitė. Podkreśliła, że nie tylko Litwa podjęła decyzję o zamykaniu przejść granicznych z Białorusią, a jest to „decyzja na szczeblu regionalnym – każde z sąsiadujących państw posiada po jednym funkcjonującym punkcie kontroli granicznej z Białorusią".

Dodała, że zamykanie dodatkowych przejść granicznych z Białorusią przyczyni się również do kontroli przemytu.

Co się tyczy zakazu wsiadania i wysiadania pasażerów na kolejowych przejściach granicznych w Kienie i Kibartach, to jak podkreślił szef Państwowej Straży Granicznej (VSAT) Rustamas Liubajevas, wyjątek przewidziano wyłącznie do osób udających się na Litwę ze względów humanitarnych. Dodał też, że przez wyżej wymienione kolejowe przejścia graniczne jeszcze przez dwa tygodnie będą przepuszczani obywatele Litwy i Unii Europejskiej (UE), wracający do swoich krajów.

Szef Państwowej Straży Granicznej powiedział też dla dziennikarzy, że pracujący na przejściach granicznych w Ławaryszkach i Rajgródzie pogranicznicy zostaną przeniesieni do pozostałych czynnych przejść granicznych – w Miednikach i Solecznikach oraz skierowani do ochrony granicy lądowej – monitorowania i reagowania na naruszenia granicy.

Przypominamy, że od 15 sierpnia ub. roku czasowo zamknięte są dwa przejścia graniczne z Białorusią – w Szumsku (rejon wileński) i Twereczu (rejon ignaliński).

Obecnie na granicy polsko-białoruskiej jest czynne jedno przejście graniczne, na granicy łotewsko-białoruskiej – dwa, a na granicy litewsko-białoruskiej – cztery.

**IT-P/vrm.lrv.lt, ELTA**

# Polska pracuje nad przywróceniem ruchu kolejowego z Białorusią

**Pociągi pasażerskie z Polski na Białoruś przestały kursować cztery lata temu. Stało się tak po wprowadzeniu w życie rozporządzenia MSWiA, które obowiązuje od momentu wybuchu pandemii koronawirusa do dnia dzisiejszego.**




podrozepokulturze.pl

Kwestię cofnięcia nałożonych cztery lata temu ograniczeń ma rozstrzygnąć międzyresortowy zespół polskiego rządu, który podejmie decyzję po przeanalizowaniu m.in. krajowej polityki migracyjnej.

W marcu 2020 roku ustał ruch pasażerski na kolejowych przejściach granicznych w Terespolu i Kuźnicy Białostockiej. Wraz z wybuchem pandemii koronawirusa wprowadzone zostały rozwiązania prawne, mające zapobiegać rozprzestrzenianiu się COVID-19.

Obostrzenia uniemożliwiające prowadzenie pasażerskich przewozów kolejowych z Polski na Białoruś pomimo tego, że stan zagrożenia epidemicznego został już odwołany, obowiązują do dziś. Poprzedni rząd uzasadniał utrzymanie obostrzeń możliwością wykorzystania przez Białoruś połączeń kolejowych do wywierania presji migracyjnej na Polskę.

Przepisy zostały utrzymane po zmianie polskich władz, do której doszło po wyborach parlamentarnych w październiku ub.r.

Nowy rząd zapowiada jednak analizy istniejących rozwiązań, które mają pozwolić na wypracowanie skutecznej polityki migracyjnej. Ta ma stać się według deklaracji jednym z priorytetów nowego ministra spraw wewnętrznych.

– Zawieszenie pasażerskich przewozów kolejowych na granicy z Białorusią jest konsekwencją szerszego problemu. W obecnej sytuacji aktualnego zagrożenia wywoływaniem sztucznej presji migracyjnej wszelkie podejmowane działania wymagają kompleksowego podejścia tak, aby jedno rozwiązanie czy akt prawny nie generowały problemów w innych obszarach – wskazuje Wydział Prasowy MSWiA.

W styczniu bieżącego roku reaktywowany został Międzyresortowy Zespół ds. Migracji, który ma wypracować nową strategię rządu w zakresie odpowiedzi państwa na procesy migracyjne czy obecności cudzoziemców na terenie RP.

7 lutego po prawie trzyletniej przerwie odbyło się pierwsze posiedzenie Międzyresortowego Zespołu, któremu przewodniczył Maciej Duszczyk, podsekretarz stanu w MSWiA. Jak czytamy na portalu rządowym gov.pl.,„w trakcie spotkania zostały omówione najważniejsze wyzwania stojące przed Polską w zakresie skutecznego i bezpiecznego zarządzania migracjami".

Nie wiadomo, jak uczestnicy spotkania postanowili rozstrzygnąć kwestię cofnięcia ograniczeń, uniemożliwiających przywrócenie pasażerskiego ruchu kolejowego między Polską, a Białorusią.

Być może zrobią to w trakcie kolejnych posiedzeń, a może decyzja zapadnie dopiero po wypracowaniu przez Zespół nowej strategii rządu w zakresie polityki migracyjnej.

**IT-P/gov.pl**

# Zmniejszenie liczby autobusów

**Litwa zamierza zmniejszyć o połowę liczbę zezwoleń na przewóz pasażerów pomiędzy Litwą a Białorusią. Jest to powiązane ze wzrostem przepływu osób przekraczających granicę i naruszeniami, wykrywanymi podczas kontroli przewoźników.**

Według kierownika Litewskiej Administracji Bezpieczeństwa Transportu Geniusa Lukošiusa, po sprawdzeniu w ciągu ostatnich sześciu miesięcy ponad 60 autobusów przewożących ludzi na Białoruś, „tylko w oddzielnych przypadkach nie wykryto żadnych naruszeń".

– W przypadku 64 kontroli wykryliśmy 25 naruszeń dotyczących braku wymaganego zezwolenia na wyjazd – dodał.

Za podobne wykroczenia przyznawane są kary grzywny w wysokości od 2,5 tys. do 3 tys. euro. Za powtarzające się wykroczenia – od 3 tys. do 3,5 tys. euro.

Obecnie między Litwą a Białorusią funkcjonuje 58 połączeń autobusowych.

Przypomnijmy, że 6 lutego Komisja Bezpieczeństwa Narodowego (NSK) rządu Litwy zaproponowała zamknięcie dwóch kolejnych przejść granicznych z Białorusią – w Ławaryszkach (rejon wileński) i Rajgródzie (Druskienniki). Propozycja miała na celu ograniczenie zagrożeń, związanych ze wzmożonymi przepływami tranzytowymi przez Litwę z Białorusi, działalnością służb wywiadowczych i bezpieczeństwa państwa sąsiedniego oraz kontrolą transportu towarów sankcjonowanych, a także przemytu.

**IT-P/LRT.lt**



BelTA

# Oświadczenie MSZ RP

**Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej wydało dzisiaj- w pierwszą rocznicę skazania przez reżim Łukaszenki Andrzeja Poczobuta, działacza polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i korespondenta polskich mediów w tym kraju – specjalne oświadczenie.**

Resort potwierdza w nim, że uwolnienie Polaka pozostaje sprawą priorytetową dla MSZ RP.

Treść Oświadczenia została opublikowana na stronie MSZ w serwisie internetowym rządu gov.pl. Czytamy w nim:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP stanowczo sprzeciwia się wykorzystywaniu Polaków na Białorusi jako zakładników władz w Mińsku i ponawia apel o natychmiastowe, bezwarunkowe uwolnienie i oczyszczenie z zarzutów Andrzeja Poczobuta oraz innych więźniów politycznych. Aresztowany w marcu 2021 roku, a następnie skazany w pokazowym procesie 8 lutego 2023 roku. Poczobut stał się symbolem bezprecedensowych represji, ale też walki o prawa do kultywowania tradycji przodków, nauki języka polskiego oraz ochrony miejsc pamięci i pielęgnowania historycznego, wspólnego dla Polski i Białorusi dziedzictwa. Jego sprawa jest dowodem na jednoznacznie konfrontacyjną postawę Mińska i wskazuje na chęć dążenia do dalszej degradacji wzajemnych relacji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdecydowanie wzywa władze białoruskie do respektowania prawa międzynarodowego i umów bilateralnych w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych".

Resort dyplomacji zwraca także uwagę, iż „skala represji reżimu wobec własnych obywateli po sfałszowanych wyborach w sierpniu 2020 roku wciąż przybiera na sile. Obecnie w białoruskich więzieniach i aresztach przebywają tysiące niewinnych ludzi a ponad 1400 z nich to osoby uznane za więźniów politycznych".

Ministerstwo Spraw Zagranicznych konstatuje ponadto, że „przemoc reżimu A. Łukaszenki spowodowała falę uchodźstwa Białorusinów". Wskutek tego, jak podkreślają polscy dyplomaci, w „latach 2020-2023 – tysiące obywateli Białorusi zostało zmuszonych do wyjazdu z kraju, w tym znacznej mierze do Polski".

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych upomina się o uwolnienie i oczyszczenie z zarzutów wszystkich więźniów politycznych oraz natychmiastowe zatrzymanie represji na Białorusi" – czytamy w Oświadczeniu MSZ RP.

**gov.pl**




facebook.com

*Przemawia Jacek Brzozowski, wojewoda podlaski*

# Akcja solidarności z Andrzejem Poczobutem

**Poniedziałkowym wieczorem, 26 lutego, jak co miesiąc od ponad dwóch lat, pod pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Białymstoku na akcji solidarności z więzionym od 35 miesięcy działaczem polskiej mniejszości na Białorusi i dziennikarzem Andrzejem Poczobutem spotkali się działacze polscy z Białorusi, przedstawiciele diaspory białoruskiej w stolicy Podlasia, mniejszości białoruskiej w Polsce oraz przedstawiciele Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".**

Na akcji pojawił się i przemówił wojewoda podlaski Jacek Brzozowski, pełniący tę funkcję od grudnia 2023 roku. Przedstawiciel Rządu RP podkreślił, że nie wolno być obojętnym na zło, które dzieje się za wschodnią granicą Polski.

„Każdy dyktator jest słaby, każdy dyktator jest tchórzem i to działanie, które prezentuje wynika z jego słabości a nie siły. Silni są bohaterowie tacy jak Andrzej Poczobut, których właśnie uwięzieni za polskość nie poddają się i dają świadectwo temu, że należy być przyzwoitym" – przemówił do zgromadzonych Brzozowski.

Inni uczestnicy akcji podkreślali, iż wciąż niewiele wiadomo o sytuacji naszego kolegi, który odbywa ośmioletni wyrok pozbawienia wolności w kolonii karnej w Nowopołocku, jednej z najcięższych na Białorusi. Jeśli administracja kolonii nie zdecyduje inaczej, to w przyszłym miesiącu Andrzej Poczobut będzie mógł opuścić izolatkę, w której przebywa za karę od prawie pół roku po przybyciu do kolonii karnej.

Na początku lutego bieżącego roku, przy okazji rocznicy skazania Andrzeja Poczobuta, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że uwolnienie Poczobuta z więzienia jest dla tego resortu sprawą priorytetową. MSZ ponowiło apel o natychmiastowe uwolnienie i oczyszczenie z zarzutów Andrzeja Poczobuta i innych więźniów politycznych, sprzeciwiło się też „wykorzystywaniu Polaków na Białorusi jako zakładników władz w Mińsku".

Wcześniej, w dniu ogłoszenia wyroku na Andrzeja Poczobuta, Sejm RP przyjął przez aklamację uchwałę, w której potępił ten wyrok i wskazał, że jest on kulminacją represji wymierzonych w mniejszość polską na Białorusi, a trwających od początku 2021 roku. Jak podkreślono w uchwale, dotychczasowe formy represji, prześladowania członków Związku Polaków na Białorusi, likwidacja polskich szkół i organizacji kulturalnych, profanacja polskich miejsc pamięci to akty nieakceptowalne, stojące w sprzeczności z zobowiązaniami międzynarodowymi Białorusi.

**IT-P/PAP**



facebook.com

# Za rok 2580 spraw karnych za «ekstremizm»

**W ciągu minionego roku tylko w Mińsku wszczęto 2580 spraw karnych za "ekstremizm". Wszystkie są związane z udziałem w protestach powyborczych w 2020 roku – taką statystykę, powołując się na dane Komitetu Śledczego Białorusi, opublikował portal Radia Swaboda (Radia Wolna Europa).**

Liczbę wszczętych spraw karnych ujawniła w mediach państwowych rzeczniczka mińskiego Zarządu Komitetu Śledczego Kaciaryna Harlinska.

Według niej 1003 osoby zostały uznane za podejrzane o „poważne naruszenie porządku publicznego", ponad tysiąc spraw wszczęto z powodu „znieważenia" Aleksandra Łukaszenki oraz pracowników białoruskich struktur siłowych.

Kolejny artykuł, z którego najczęściej wszczynane są sprawy polityczne to art. 130. Kodeksu Karnego Białorusi – „wzniecanie wrogości społecznej" – z którego na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze skazany został m.in. nasz kolega, dziennikarz i działacz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi Andrzej Poczobut.

Według danych Centrum Praw Człowieka „Wiasna" już w styczniu br. na Białorusi w sprawach politycznych skazano co najmniej 120 osób – 93 mężczyzn i 27 kobiet. Najwięcej wyroków – 70 – zapadło w stolicy kraju – Mińsku.

**IT-P/Svaboda.org/PAP**

# Zmarł kolejny więzień polityczny

**O śmierci swojego byłego działacza Ihara Lednika poinformowała 20 lutego Białoruska Socjał-Demokratyczna Partia – Hramada (BSDP – Hramada). Mężczyzna miał 63 lata i odsiadywał wyrok 3 lat pozbawienia wolności za rzekome "zniesławienie" białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki. Zmarły był uznany przez obrońców praw człowieka za więźnia politycznego.**



facebook.com

*Ihar Lednik*

Chodzi o krótki film zatytułowany «List», w którym młoda Białorusinka Natalia pisze poruszający list do Polek i Polaków, tłumacząc, że jej rodacy naprawdę są przeciwko wojnie i nie należy postrzegać Białorusinów przez pryzmat łukaszenkowskiego reżimu.

Tłem dla słów Natalii są fragmenty materiałów z logo Biełsatu i historycznej biało-czerwono-białą flagi, która na reżim działa jak płachta na byka.

To właśnie ten film stał się podstawą wszczęcia sprawy administracyjnej, która wprawdzie jeszcze nie trafiła do sądu – skierowano ją do rewizji, ale ksiądz Bulczak wolał nie czekać na zakończenie procesu i wyrok.

I stanął przed wyborem: więzienie, albo wyjazd z Białorusi. Wybrał ten drugi wariant. 29 marca opuścił Białoruś. Tym bardziej, że w połowie maja miało wygasnąć zezwolenie ks. Andrzeja na posługę na Białorusi. W takich okolicznościach wolał nie ryzykować i wyjechać z Białorusi, gdzie spędził połowę swojego kapłańskiego życia.

Ma nadzieję, że to tylko na jakiś czas i wkrótce wróci do swoich parafian.

**Kresy24.pl**

# Po Wieczną Nagrodę odszedł do Pana ksiądz Jan Gawecki

**Z głębokim smutkiem i żalem informujemy, że 20 lutego 2024 roku na Niebieską Ucztę do Pana Boga odszedł ksiądz Jan Gawecki, żarliwy Patriota dwóch ojczyzn – Polski i Białorusi, w ostatnich latach – proboszcz parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Przewałce, posługujący w niej po wielu latach pracy w charakterze proboszcza w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Iwiu, gdzie też sprawował obowiązki dziekana miejscowego dekanatu.**


facebook.com

Ksiądz Jan Gawecki urodził się 28 marca 1962 roku w Grodnie, w polskiej patriotycznej rodzinie, działającej w czasie II wojny w polskim podziemiu zbrojnym, a po wojnie w konspiracji antysowieckiej.

Ksiądz Jan wspominał, że o kapłaństwie zaczął myśleć już w wieku 15 lat. Jako nastolatek został ministrantem w kościele Pobernardyńskim w Grodnie, pomagając w odprawianiu nabożeństw legendarnemu grodzieńskiemu księdzu infułatowi Michałowi Aronowiczowi. W swoim parafialnym kościele Franciszkańskim Jan Gawecki nie mógł być ministrantem, gdyż groziłoby to karą tamtejszemu proboszczowi.

„Potem poszedłem do wojska. Tak się złożyło, że służyłem obok kościoła, do którego chodziłem, przystępowałem do spowiedzi i uczestniczyłem we Mszy świętej, a w miesiącu maju chodziłem tam prawie codziennie zamiast iść na kolację. Miejscowy ksiądz patrzył na mnie z początku ze zdziwieniem i podejrzeniem, ponieważ w tamtych czasach było nie do pomyślenia, żeby będąc w wojsku radzieckim, w którym panowała atmosfera wojującego ateizmu, żołnierz podczas zwolnienia nie włóczył się po mieście, lecz szedł do kościoła, aby się modlić. Wkrótce ksiądz upewnił się, że jestem „w porządku" i już nie podchodził do mnie z dystansem. Po służbie w wojsku wróciłem do Grodna, znalazłem pracę. Lecz przyzwyczajenie codziennego chodzenia na Mszę świętą u mnie pozostało. Lubiłem czytać czytanie i śpiewać psalm. Pamiętam, że czasami prosiłem kolegów, którzy mnie zmieniali w pracy, żeby przyszli wcześniej, i wtedy biegłem, żeby zdążyć na Mszę Świętą" – wspominał ksiądz Jan lata swojej młodości, która przypadła na ostatnie lata istnienia ZSRR.

Święcenia kapłańskie Jan Gawecki otrzymał 27 maja 1990 roku z rąk arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza w grodzieńskim farnym kościele św. Franciszka Ksawerego, który wówczas, jako pierwszą świątynię katolicką na Białorusi papież Jan Paweł II wyniósł do godności Bazyliki Mniejszej.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich ks. Jan Gawecki krótko posługiwał jako wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela we wsi Szaki na Litwie. Z Litwy został przeniesiony na Białoruś do Trab, gdzie w latach 1991- 1996 sprawował funkcję proboszcza. W tej roli ks. Jan wykazał się nietuzinkowymi zdolnościami w zakresie uzdrawiania z choroby alkoholowej i resocjalizacji miejscowej ludności.

W roku 1996 ks. Jan został skierowany do parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Iwiu. Tutaj pełnił posługę proboszcza przez dwadzieścia pięć kolejnych lat, tworząc przy okazji najpiękniejsze dzieło swojego kapłańskiego żywota – doroczny Dekanalny Festiwal Kolęd i Pastorałek „Gloria in Excelsis Deo", który stał się jednym z najważniejszych cyklicznych wydarzeń kulturalno-religijnych w Grodzieńskiej Diecezji. Ksiądz Jan wkładał wiele wysiłku i całą duszę w podtrzymanie dzieła swojego życia na najwyższym poziomie. Po zakończeniu kolejnej edycji festiwalu nazajutrz przystępował do przygotowania jego kolejnej odsłony. W celu zapewniania festiwalowi jak najlepszej scenografii, jego uczestnikom najdoskonalszych kreacji oraz warunków do śpiewania kolęd i pastorałek , a także w celu obdarowania laureatów wartościowymi nagrodami ksiądz Jan wykorzystywał swoje rozległe, często rodzinne, kontakty w Polsce. Tutaj zawsze zbierał także pomoc dla potrzebujących parafian z Iwia i całego dekanatu, którego był dziekanem.

Po inspirowanym przez władze łukaszenkowskie przeniesieniu w 2021 roku ks. Jana z Iwia do parafii w Przewałce kapłan podupadł na zdrowiu. Oderwany od swojej trzody, pasterz zaczął mieć problemy z sercem. Na kilka miesięcy przed operacją na serce wybrał się jeszcze do ukochanej Polski, aby odwiedzić tutaj znajomych i przyjaciół którymi się opiekował, sprawując na Białorusi posługę kapłańską.

Ksiądz Jan nie byłby sobą, gdyby będąc w Polsce nie myślał o swoich wiernych, chwilowo pozostawionych na Białorusi. Wszędzie, dokąd przyjeżdżał, załatwiał dla nich pomoc.

Oto jak pobyt u księdza Jana jeszcze w czasach, kiedy posługiwał jako proboszcz w Iwiu, wspominała jego dobra znajoma Justyna Janicka z Dusznik Zdroju (woj. dolnośląskie), nawołująca znajomych na Facebooku do włączenia się w zbiórkę darów dla reprezentowanych przez ks. Jana rodaków na Białorusi:

„Kochani, byłam tam i ta zbiórka naprawdę przyda się mieszkańcom Iwia. Ksiądz Jan, któremu zostaną przekazane zebrane przedmioty, to złoty człowiek, rodem z polskiej wojennej konspiracji, który wszystkich zna i wie, co w jego parafialnej trawie piszczy, załatwia milion spraw na minutę, żyje w zgodzie z trzema innymi wyznaniami i władzami w Iwiu. A wszystko to dla tamtejszych mieszkańców, ludzi tak spragnionych wszystkiego, co polskie, że śpiewając tam z chórem mieliśmy poczucie spijania, każdego wyśpiewanego przez nas polskiego słowa. Serdeczni, zapomnianą już u nas serdecznością (nie żebym narzekała, ale to filmowe sytuacje były – serio). Wdzięczność i ciepła myśl dla darczyńców – zapewniona. Gdyby ktoś z Dusznik chciał się włączyć – chętne przekażę dary)".

Jak już wspomnieliśmy, po „zesłaniu" do Przewałki ks. Jan zaczął mieć problemy z sercem. Na początku tego roku przeżył obszerny zawał, po którym został zoperowany w szpitalu w Grodnie. Pooperacyjne leczenie 62-letniego kapłana niestety nie przebiegało bez powikłań i 20 lutego 2024 roku Pan Bóg wezwał księdza Jana do Siebie.

Łączymy się w bólu i smutku z setkami ludzi, dla których śp. ks. Jan Gawecki był wzorem Chrześcijanina i Dobrego Pasterza.

**Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie. A światłość wiekuista niechaj Mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen!**

**Redakcja Głosu**

# Na wieczną służbę odszedł Władysław Uchnalewicz

**Ciężką, niepowetowaną stratę poniosła w dniu 28 lutego 2024 roku społeczność Polaków na Białorusi. Na wieczną wartę w wieku 98 lat odszedł w Wołkowysku porucznik Władysław Uchnalewicz, niezłomny żołnierz Armii Krajowej i podziemia antysowieckiego, łagiernik, skazany przez reżim stalinowski na karę śmierci, zamienioną wyrokiem 25 lat lagrów.**


facebook.com

Historię swojego życia śp. Władysław Uchnalewicz zdążył opowiedzieć sam w wywiadzie, przeprowadzonym na potrzeby projektu pt. „Polacy na Wschodzie. Historia mówiona".

Z wywiadu, udzielonego przez śp. Władysława Uchnalewicza dowiadujemy się, że urodził się on 25 sierpnia 1925 roku w Wojdziewiczach koło Wołkowyska w województwie białostockim II RP. Był jednym z dwanaściorga dzieci Albiny (z domu Horbik) i Kamila Jana Uchnalewiczów.

Ojciec Władysława był z zawodu szewcem, a matka krawcową. Małżeństwo prowadziło także niewielkie gospodarstwo rolne. Władysław Uchnalewicz już wieku sześciu lat opuścił dom rodzinny i podjął naukę w szkole powszechnej w Piaskach. Edukację kontynuował w Wołkowysku, w szkole powszechnej a następnie w gimnazjum, gdzie wstąpił do harcerstwa.

Naukę w gimnazjum przerwał wybuch II wojny światowej. Po wrześniu 1939 roku Władysław jako harcerz wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej, przekształconej następnie w Armię Krajową. Jako żołnierz AK pełnił funkcję łącznika i zwiadowcy. Otrzymał stopień kaprala i przybrał pseudonim „Kret". Po ponownym wkroczeniu Sowietów w 1944 roku kontynuował służbę w AK. Wkrótce został zmobilizowany do sowieckiego wojska w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej. Tam został oskarżony o podjęcie próby ucieczki samolotem wojskowym do Londynu, aresztowany i skazany na karę śmierci, zamienioną na 25 lat ciężkich robót w Workucie i Nowej Ziemi. Na zesłaniu Władysław Uchnalewicz przebywał do 1957 roku, pracując przy budowie dróg i wydobyciu węgla kamiennego. Wyrok w łagrze został mu skrócony po śmierci Stalina.

Po powrocie z łagru rozpoczął nowe życie w Wołkowysku – ożenił się, założył rodzinę, rozpoczął pracę majstra budowlanego. Do emerytury pracował jako budowlaniec, malarz ścienny i lakiernik samochodowy.

Szczegółowy opis wywiadu ze śp. Władysławem Uchnalewiczem, a także samo nagranie rozmowy z bohaterem są dostępne na stronie projektu pt. „Polacy na Wschodzie. Historia mówiona" .

Po rozpadzie ZSRR Władysław Uchnalewicz włączył się w życie polskiej społeczności Wołkowyska i wstąpił do Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi, którego był aktywnym działaczem.

**Cześć Jego Pamięci!**

**Redakcja Głosu**

# Odszedł na wieczną wartę Jan Kowalczys, ps. «Śmiały»

**Niepowetowaną stratę poniosły szeregi weteranów Armii Krajowej w Gdańsku. 24 stycznia przestało bić serce kapitana Jana Kowalczysa, ps. „Śmiały", który miał 96 lat.**


facebook.com

Jan Kowalczys, ps. „Śmiały", urodził się w 1927 roku we wsi Rakliszki koło Lidy. W wieku 16 lat został zaprzysiężony w Armii Krajowej na Nowogródczyźnie. Od 1943 roku był w swoim oddziale rusznikarzem (odpowiedzialnym za naprawę i konserwacje broni – red.). Od kwietnia 1944 roku walczył w 5. batalionie 77. Pułku Piechoty AK, gdzie pełnił funkcję gońca. Brał udział między innymi w akcjach bojowych pod Ejszyszkami i Podwaryszkami.

W sierpniu 1944 roku młody partyzant został schwytany przez NKWD. W trakcie śledztwa był poddawany torturom. Został skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności oraz pięć lat pozbawienia praw publicznych i zesłany do GUŁAG-u.

Do 1950 roku był więźniem obozów najpierw w Lidzie, Mińsku i Orszy, a potem w Mołotowsku przy kole podbiegunowym nad Morzem Białym. Przymusowo uznany za obywatela ZSRR, został karnie osiedlony Norylsku, nazywanym „piekłem północy".

Po śmierci Stalina został wypuszczony z łagru i zamieszkał na zesłaniu, gdzie wziął ślub z Olgą – polską dziewczyną, także łagierniczką. W roku 1957 małżeństwo wróciło do Polski. Osiedlili się w Gdańsku z trójką małych dzieci, urodzonych w ZSRR. Razem z Janem do Polski wyjechali rodzice, Stanisław i Michalina, dotychczas mieszkający w rodzinnym domu w Rakliszkach.

W Polsce Ludowej Jan zatrudnił się na kolei jako maszynista – wykorzystał umiejętności zdobyte w Norylsku, gdzie pracował jako pomocnik maszynisty. W PKP obsługiwał najpierw parowozy, następnie lokomotywy spalinowe i lokomotywy elektryczne. Na emeryturę przeszedł w 1987 roku.

Jan i Olgą Kowalczysowie dochowali się w sumie sześciorga dzieci, 13 wnucząt i 18 prawnucząt. Mieszkali w domu nieopodal Poczty Polskiej w Gdańsku.

W 1948 roku za szczególnie sumienną służbę w czasie wojny Jan Kowalczys został wyróżniony przez rząd RP w Londynie Medalem Wojska.

W 2020 roku został awansowany do rangi kapitana Wojska Polskiego. Podczas uroczystości nadania odznaczeń, która odbywała się w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku Jan Kowalczys, mimo sędziwego wieku, dał popis poezji patriotycznej, w ciągu kilkunastu minut recytując wiersze swojego autorstwa.

W styczniu 2021 roku Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył Jana Kowalczysa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie, bliskim, środowiskom kombatanckim śp. Jan Kowalczys dał się zapamiętać jako człowiek niezwykle pogodny, dowcipy, życzliwy, o niesamowitej wręcz fotograficznej i szczegółowej pamięci.

**Cześć Jego Pamięci!**

**Redakcja Głosu**

# Tarnogórzanie pamiętają o rodakach z Kresów

**Charytatywny koncert pt. "Tarnogórzanie dla świata" odbył się pod koniec stycznia, niedługo przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, w mieście Tarnowskie Góry na Śląsku. To była już czwarta edycja lokalnego wydarzenia kulturalnego, które co roku organizowane jest w innej intencji.**

Dwie pierwsze edycje koncertów „Tarnogórzanie dla świata" były poświęcone Syrii, trzecia – Ukrainie. W tym roku natomiast w Tarnowskich Górach śpiewano w intencji Polaków, mieszkających na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, a gwiazdą koncertu była znana polska piosenkarka Krystyna Giżowska.

Tradycję organizowania koncertów charytatywnych tarnogórzanie zawdzięczają parafialnemu zespołowi Caritas z parafii pw. Matki Bożej Uzdrowienie Chorych w Tarnowskich Górach.

– We współpracy ze Stowarzyszeniem Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy" pragniemy mieszkańcom naszego województwa przybliżyć problemy, troski i zmartwienia naszych rodaków i pomóc im – mówił dziennikarzom organizator wydarzenia Łukasz Robak, będący prezesem Caritas Parafii Matki Bożej Uzdrowienie Chorych w Tarnowskich Górach.

– To wydarzenie jest już niestety za nami. Pozostają z nami wspomnienia, przeżycia i radość, którą zostaliśmy obdarowani w trakcie koncertu. Bez wątpienia czwarta edycja koncertu kolędowego „Tarnogórzanie dla świata" pozostanie na długo w naszej pamięci – podsumowali koncert po jego zakończeniu wolontariusze z Caritasu.



Marta TYSZKIEWICZ

*Śpiewa Krystyna Giżowska*

Przed zjawieniem się na scenie muzyków publiczność miała okazję podziwiać pokaz świetlny, którego pomysłodawcą był Łukasz Robak, a wykonawcą Art Studio Oho.

O trudnej sytuacji Polaków na Białorusi opowiadała zgromadzonym pochodząca z Mińska pani Marta, a rodaków z mołdawskiego Raszkowa reprezentowała pani Natalia (nazwiska obu kresowianek są znane redakcji, ale nie ujawniamy ich ze względów bezpieczeństwa, zwłaszcza w przypadku Polki z Mińska, która uciekła do Polski przed represjami reżimu Łukaszenki – red.).

Spotkania Polaków z Kresów z mieszkańcami miasta odbywały się nie tylko podczas koncertu, ale również w trakcie Mszy świętych, których w tym dniu odprawiono aż sześć. Podczas każdego takiego spotkania pani Marta z Mińska opowiadała o zamkniętych przez reżim Łukaszenki polskich szkołach, o niszczeniu na Białorusi polskich cmentarzy i pomników, o prześladowaniach niezależnych dziennikarzy, na przykładzie między innymi tragicznego losu, jaki spotkał naszego kolegę Andrzeja Poczobuta. Mieszkańcy i goście Tarnowskich Gór z niedowierzaniem słuchali historii o prześladowaniach na Białorusi posiadaczy Karty Polaka, z nieskrywanym smutkiem dowiadywali się także o zamkniętym przez władze kościele św. Szymona i Heleny (Czerwonym), będącym architektoniczną wizytówką białoruskiej stolicy.

Łzy w oczach można było zobaczyć kiedy słuchali wiersz o tym kościele, recytowany przez Polkę z Mińska:

*Już ponad rok*
*w sercu mojego miasta*
*tkwi opuszczona świątynia.*
*Wcześniej ją wypełniały śpiew, głosy dzieci i modły.*
*Krzyże na wieżach stuwiecznych, jak gwiazdy,*
*wskazywały drogę wszystkim*
*spragnionym ciepła, wiary, nadziei i prawdy*
*Wyspa polskości w burzliwym morzu historii*
*Te mury przeżyły wojny i rewolucje,*
*zmiany rządzących, każdy z których*
*pragnął je zniszczyć lub usunąć z pamięci.*
*Milczą organy i dzwony*
*Drzwi są opieczętowane*
*Jak miejsce przestępstwa*
*Bo słowo wsparcia*
*dla wszystkich skrzywdzonych*
*jest poza prawem,*
*a Bóg mówiący po polsku –*
*personą non grata.*
*I każdy z tych, kto musiał opuścić*
*nieszczęsny kraj naszych przodków,*
*zabrał ze sobą w sercu*
*obraz kościoła w śniegu,*
*Czerwony na białym – kolory zakazane.*
*Lecz nawet zamknięty, nasz kościół*
*uczy przetrwania i wiary,*
*że wrócą tu ludzie. I prawda*

Organizatorem tegorocznego koncertu „Tarnogórzanie dla świata" obok Caritas Parafii Matki Bożej Uzdrowienie Chorych, były: Urząd Miasta Tarnowskie Góry i Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. Honorowym patronatem objął wydarzenie Marszałek województwa śląskiego Jakub Chełstowski.

Wszystkie uzbierane w ramach koncertu środki zostaną przekazane Stowarzyszeniu Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy", które następnie przekaże je Rodakom na Kresach. Obecny na wydarzeniu Prezes Stowarzyszenia Piotr Caban deklarował, że mimo trudnej sytuacji znajdzie możliwość dostarczyć pomoc także Polakom na Białorusi.

Powstałe w Krakowie w 1996 roku Stowarzyszenie Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy" to organizacja pożytku publicznego, której misją jest niesienie pomocy Rodakom, żyjącym za wschodnią granicą Polski,. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu Stowarzyszenie „Kresy" stara się stale poszerzać zakres działalności oraz nieść pomoc dostosowaną do zmieniających się realiów i adekwatną do aktualnych potrzeb mieszkających na Wschodzie Rodaków .

**Marta Tyszkiewicz**

# Znak pamiątkowy ku czci hetmana Lwa Sapiehy

**W Bieszenkowiczach na Witebszczyźnie zostanie postawiony znak pamiątkowy ku czci Lwa Sapiehy, hetmana wielkiego litewskiego, kanclerza wielkiego litewskiego w latach 1589–1623 oraz marszałka sejmu w Warszawie w 1582 roku, który urodził się w tych okolicach – podaje lokalne wydanie "Zorza".**

W styczniu Rejonowy Komitet Wykonawczy ogłosił konkurs na projekty pomników. Do konkursu zgłoszono łącznie 12 prac twórczych. Jury, w skład którego weszli eksperci z dziedziny sztuki z Mińska i Witebska, a także przedstawiciele władz rejonowych, wybrało zwycięzcę. Autorem zwycięskiej pracy jest miński rzeźbiarz Iwan Misko.

Lew Sapieha – kanclerz wielki litewski, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, urodzony na Witebszczyźnie, 4 kwietnia 1557 roku. Studiował w Lipsku, następnie pracował w kancelarii królewskiej Stefana Batorego u boku Jana Zamoyskiego. Popierał plany unii politycznej i kościelnej z Moskwą. Brał udział w wojnach Stefana Batorego i Zygmunta III, współinicjator i uczestnik wypraw na Moskwę. Prowadził rokowania przed pokojem w Dywilinie (1618). Pełniąc obowiązki kanclerza, uporządkował statuty litewskie i zreorganizował sądownictwo Wielkiego Księstwa.

Pamięć kanclerza Lwa Sapiehy cieszy się wielkim uznaniem również mieszkańców współczesnej Białorusi, przede wszystkim tych, którzy dzieje swego kraju wywodzą od tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

**IT-P/gztzara.by**



gztzara.by



butb.by

# Posiadłość Zawiszów za niecałe 5 tys. dolarów

**Na aukcji BUTB-Property pojawiła się rzadka nieruchomość – dawna posiadłość Zawiszów z XIX wieku w Kuchcicach (obecnie wieś Pierwomajski) około 5 km na zachód od Uzdy nad rzeką Ussą w obwodzie mińskim. Cena wywoławcza tej perły architektury zaledwie wynosi 15 660 rubli, czyli niecałe 5 tys. dolarów.**

Historia pałacu Zawiszów w Kuchcicach odsyła nas do roku 1891. Właścicielem ziem był żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Kazimierz Zawisza, szambelan Jego Królewskiej Mości, generał wojsk koronnych, który zbudował tam obszerną rezydencję. Pałac (niestety nie zachował się do dziś) składał się z trzech członów mieszkalnych: głównej, centralnej części i ustawionych do niej równolegle po obu stronach oficyn.

Oprócz wyjątkowego pałacu, na terenie zespołu dworsko – parkowego znajdują się budynki gospodarcze oraz park z kaplicą – grobowcem książąt Zawiszy z XIX wieku.

Do dziś zachowały się jedynie dwie oficyny, częściowo park krajobrazowy, młyn wodny, stajnia i inne budynki gospodarcze.

Ostatnią właścicielką majątku w Kuchcicach była prawnuczka Kazimierz Zawiszy Maria Magdalena. Według informacji dostępnych w źródłach jawnych w 1919 roku utraciła prawo pobytu i własność ziemi, po czym wyjechała do Szwajcarii do klasztoru dominikanów.

W wyniku II rozbioru Polski wieś znalazła się w 1793 roku w Imperium Rosyjskim. W latach 1919–1920 pod polskim zarządem (Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich). Ostatecznie znalazła się w ZSRR, a od 1991 roku – na Białorusi.

W Kuchcicach pozostały ruiny zboru kalwińskiego (w XVI wieku niektóre linie Zawiszów przeszły na protestantyzm. Cały kompleks jest historyczno-kulturalnym zabytkiem Białorusi o numerze w rejestrze 612Г000628. Przysiółek, w którym się znajduje, nazywa się obecnie Pierszomajski.

Jak podaje portal onliner.by, każdy może stać się właścicielem tej niezwykłej posiadłości i tchnąć w nią nowe życie. Aukcja odbędzie się 4 marca w formie aukcji internetowej.

**Waleria Brażuk**

# Największe podziemne wojsko w dziejach Europy

**82 lata temu, 14 lutego 1942 roku, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. AK jest uważana za najlepiej zorganizowane podziemne wojsko działające w okupowanej przez Niemców Europie. Latem 1944 roku jej struktury liczyły ok. 400 tys. żołnierzy.**




Armia Krajowa była kontynuacją zawiązanej w nocy z 26 na 27 września 1939 roku przez grupę wyższych rangą oficerów z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, przy współudziale prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Stała się ona zalążkiem struktur cywilnych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego.

Utworzona 27 września 1939 roku SZP została przekształcona najpierw w 1940 roku w Związek Walki Zbrojnej, a następnie rozkazem Naczelnego Wodza w Armię Krajową, w której skład weszło ok. 200 organizacji wojskowych, zarówno spod okupacji niemieckiej, jak i sowieckiej.

Decyzja o powstaniu AK była podyktowana koniecznością scalenia polskich konspiracyjnych oddziałów zbrojnych i podporządkowania ich rządowi RP w Londynie, któremu podlegały Siły Zbrojne RP. W zamierzeniach rządu miała być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, a jej Komendant Główny jedynym, upełnomocnionym przez rząd dowódcą krajowej siły zbrojnej. Głównym zadaniem AK było prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości przez organizowanie i prowadzenie samoobrony oraz przygotowanie armii podziemnej na okres powstania, które miało wybuchnąć na ziemiach polskich w okresie militarnego załamania Niemiec.

Formalna zmiana nazwy nie oznaczała, że przez kolejne dwa lata Armia Krajowa ujawniała się i używała oficjalnie swojej nowej nazwy; zastępowano ją kryptonimem PZP, stosowanym od kwietnia 1942 aż do maja 1944 roku. Dopiero w czasie realizacji planu „Burza” i nadawania ujawniającym się oddziałom podziemnej armii nazw dywizji i pułków Wojska Polskiego z 1939 roku zaczęto używać określenia Armia Krajowa.

W prasie podziemnej i codziennym działaniu mówiono o „Polsce Walczącej” lub „Polsce podziemnej”. O tym, jak należy rozumieć te pojęcia, pisał autor „Kamieni na szaniec”, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Warszawskiego AK Aleksander Kamiński, w „Biuletynie Informacyjnym” z września 1943 roku: „W walce jest dziś drukarz tajnej drukarni i młody chłopak wiejski wywieziony do Niemiec na roboty, i matka jedynego syna męczonego w kaźni obozowej: w walce jest łączniczka niosąca pocztę i chłop zamojski niszczony w dziki sposób; w walce jest uczestnik akcji bojowej, w walce jest wreszcie żona rezerwisty w niewoli, która bohatersko zmaga się o byt swoich dzieci. Polska Walcząca – to my wszyscy”. Żołnierzami Armii Krajowej byli zaś ci, którzy składali przysięgę na „wierność Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza”. Jej rotę ustalono ostatecznie w grudniu 1942 roku. Padające w niej sformułowania miały na celu podkreślenie, że Armia Krajowa jest działającą w kraju integralną częścią Sił Zbrojnych. „Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny” – stwierdzał przyjmujący przysięgę.

Kolejnymi dowódcami AK byli generałowie: Stefan Rowecki ps. Grot – do 30 czerwca 1943 roku, Tadeusz Komorowski ps. Bór – do 2 października 1944 roku, Leopold Okulicki ps. Niedźwiadek – do 19 stycznia 1945 roku. Dwóch spośród trzech dowódców Armii Krajowej za swoją działalność zapłaciło najwyższą cenę. 30 czerwca 1943 roku na skutek zdrady został aresztowany gen. Rowecki. Następnie przewieziono go do Berlina, gdzie odrzucił niemiecką propozycję współdziałania. W połowie lipca 1943 roku umieszczono go w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w budynku dla ważnych więźniów. Dokładne okoliczności jego śmierci i miejsce pochówku do dziś nie są znane. Prawdopodobnie został zamordowany w sierpniu 1944 roku, tuż po otrzymaniu przez władze niemieckie informacji o wybuchu powstania w Warszawie.

27 marca 1945 roku gen. Okulicki został podstępnie aresztowany przez drugiego z okupantów. Wraz z nim Sowieci aresztowali piętnastu innych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Zatrzymanych działaczy podziemia niepodległościowego przewieziono do Moskwy, a następnie, 21 czerwca 1945 roku, osądzono w tzw. procesie szesnastu przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR. Gen. Okulicki został skazany na dziesięć lat więzienia; zmarł półtora roku po procesie, 24 grudnia 1946 roku, na Łubiance.

Komendant Główny AK podlegał Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych. Organem dowodzenia AK była Komenda Główna (KG), w której skład wchodziły oddziały, piony organizacyjne i samodzielne służby – oddziały: I Organizacyjny, II Informacyjno-Wywiadowczy, III Operacyjno-Szkoleniowy, IV Kwatermistrzostwa, V Łączności Operacyjnej, VI Biura Informacji i Propagandy oraz VII Finansów i Kontroli, a także Kierownictwo Dywersji.

Terenowa struktura organizacyjna AK odpowiadała zasadniczo przedwojennemu podziałowi administracyjnemu kraju. Na terenie województw tworzono okręgi, w powiatach – obwody, w gminie lub kilku gminach – placówki. Tworzone były także obszary będące jednostkami strukturalnymi, obejmującymi kilka okręgów. Na początku 1944 roku Komendzie Głównej AK podlegały 4 obszary i 8 samodzielnych okręgów. W skład AK wchodziły też jednostki strukturalne, działające poza granicami kraju: Samodzielny Wydział ds. Kraju Sztabu Naczelnego Wodza, tzw. Oddział VI, oraz Oddziały AK na Węgrzech („Liszt”) i w Niemczech (Komenda Okręgu Berlin „Blok”).

AK od początku była organizacją masową, zwiększającą szeregi przez werbunek ochotników i kontynuowanie akcji scaleniowej, rozpoczętej przez Związek Walki Zbrojnej. W latach 1940–1944 do ZWZ i AK przystąpiły m.in. Tajna Armia Polska, Polska Organizacja Zbrojna „Znak”, Gwardia Ludowa PPS-WRN, Tajna Organizacja Wojskowa, Konfederacja Zbrojna, Socjalistyczna Organizacja Bojowa, Polski Związek Wolności oraz częściowo Narodowa Organizacja Wojskowa, Bataliony Chłopskie i Narodowe Siły Zbrojne.

Liczba zaprzysiężonych żołnierzy AK wynosiła na początku 1942 roku ok. 100 tys., a latem 1944 roku już ok. 400 tys., w tym: ok. 10,8 tys. oficerów, 7,5 tys. podchorążych i 87,9 tys. podoficerów. Kadra AK rekrutowała się z oficerów i podoficerów armii przedwrześniowej oraz z absolwentów tajnych Zastępczych Kursów Szkoły Podchorążych Rezerwy i Zastępczych Kursów Podoficerów Piechoty, a także przerzucanych do kraju oficerów, tzw. cichociemnych. Od 1943 roku w jednostkach podporządkowanych Komendzie Głównej AK tworzono kompanie i bataliony, od 1944 roku – pułki, brygady, dywizje, zgrupowania pułkowe i dywizyjne.

Potrzeby finansowe, materiałowo-sprzętowe i w zakresie uzbrojenia były zabezpieczane przez rząd RP i uzupełniane w drodze akcji bojowych i innych działań, mających na celu zaopatrzenie w broń, mundury, sprzęt i środki finansowe (m.in. zakupy broni i własna, tajna produkcja broni strzeleckiej: pistoletów maszynowych, granatów i materiałów wybuchowych).

AK realizowała swoje cele przez prowadzenie walki bieżącej i przygotowywanie powstania powszechnego. Walka bieżąca prowadzona była głównie przez akcje małego sabotażu, akcje sabotażowo-dywersyjne, bojowe i bitwy partyzanckie z siłami policyjnymi oraz regularnym wojskiem niemieckim. Specjalne miejsce w działalności bojowej Armii Krajowej zajmowały akcje odwetowe i represyjne w stosunku do SS i policji oraz zdrajców i prowokatorów.

Zadaniem AK, podobnie jak struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego, było udzielanie pomocy zbrojnej organizacjom żydowskim tworzonym w gettach i niemieckich obozach koncentracyjnych. W listopadzie 1942 roku komendant główny Armii Krajowej gen. Stefan Rowecki wydał rozkaz nawiązania kontaktu między Komendą Główną AK a członkami żydowskich formacji bojowych w warszawskim getcie. W grudniu Armia Krajowa po raz pierwszy przekazała broń konspiracji żydowskiej w getcie warszawskim. Kilka miesięcy później w ramach akcji „Getto” próbowano udzielić bezpośredniej pomocy żydowskim bojownikom walczącym w powstaniu.

Przygotowaniem i wykonaniem akcji sabotażowo-dywersyjnych i specjalnych zajmowały się autonomiczne piony wydzielone z KG AK: Związek Odwetu, „Wachlarz” i Kierownictwo Dywersji, pod nadzorem Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, a następnie Kierownictwa Walki Podziemnej. Innymi formami walki bieżącej były: organizowana na szeroką skalę akcja propagandowa wśród społeczeństwa polskiego (prowadzona przez Biuro Informacji i Propagandy), wydawanie prasy, np. „Biuletynu Informacyjnego”.

Częścią działań Armii Krajowej było prowadzenie wojny psychologicznej. W ramach Akcji „N” dążono do dezinformowania przeciwnika oraz osłabianie jego morale przez podważanie wiary w potęgę III Rzeszy. Jednym z najbardziej pomysłowych działań Samodzielnego Podwydziału „N” było wydanie fałszywego obwieszczenia władz niemieckich nakazującego wszystkim Niemcom w Generalnym Gubernatorstwie natychmiastową ewakuację do Rzeszy. W Warszawie rozrzucano również ulotki mające przekonać Niemców, że samoloty alianckie są w stanie bombardować obszar okupowanej Polski. Tworzono też fikcję istniejącego potężnego ruchu antynazistowskiego w ramach Wehrmachtu. Jeszcze w latach sześćdziesiątych wśród badaczy II wojny światowej panowało przekonanie, że wypuszczane przez Armię Krajową ulotki nie są mistyfikacją. AK zorganizowała także zamachy bombowe na dworcach kolejowych w Berlinie w lutym i kwietniu 1943 roku.

Kulminacją wysiłku zbrojnego AK była akcja „Burza” rozpoczęta rozkazem gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” w listopadzie 1943 roku. Działania zbrojne w ramach planu tej akcji rozpoczęły się 15 stycznia 1944 roku na Wołyniu wraz z przekroczeniem przez Armię Czerwoną granic RP ustalonych Traktatem ryskim. Mimo wspólnej walki z Niemcami NKWD rozbrajało i internowało polskie oddziały. Taki los spotkał m.in. oddziały AK walczące o wyzwolenie Wilna w lipcu 1944 roku Polacy byli aresztowani, rozbrajani, a często nawet rozstrzeliwani. Aresztowanych żołnierzy przymusowo wcielano do armii Berlinga lub wywożono do obozów w głąb ZSRR.

Do planu akcji „Burza” włączono Warszawę. 1 sierpnia 1944 roku do walki przystąpiło 40–50 tys. powstańców. Jednak zaledwie co czwarty z nich mógł liczyć na to, że rozpocznie ją z bronią w ręku. Trwające 63 dni Powstanie Warszawskie było największym zrywem podziemia w okupowanej Europie. Po jego klęsce jednostki AK na terenach zajętych przez Armię Czerwoną zostały zdemobilizowane. 19 stycznia 1945 roku Komendant Główny gen. Okulicki wydał rozkaz o rozwiązaniu AK. Straty Armii Krajowej wyniosły ok. 100 tys. poległych i zamordowanych żołnierzy, ok. 50 tys. zostało wywiezionych do ZSRR i uwięzionych.

Wobec represji sowieckich i polskich służb bezpieczeństwa nie wszystkie oddziały AK podporządkowały się rozkazowi o demobilizacji. Powstały nowe organizacje konspiracyjne, m.in.: Ruch Oporu Armii Krajowej i Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Resztki podziemia akowskiego walczyły z okupacją sowiecką do początku lat pięćdziesiątych. Ostatnim żołnierzem WiN poległym z bronią w ręku był Józef Franczak ps. Laluś, który zginął od kul milicji 21 października 1963 roku

Żołnierze AK byli prześladowani przez władze komunistyczne, zwłaszcza w okresie stalinizmu, wielu z nich skazano na karę śmierci lub wieloletniego więzienia. Dopiero po odwilży roku 1956 mogli wstępować do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, jedynej istniejącej w PRL organizacji kombatanckiej.

Żołnierze Armii Krajowej aktywnie włączyli się w ruch „Solidarności”, który postrzegali jako kontynuatora idei Polskiego Państwa Podziemnego. W latach osiemdziesiątych wysiłek Armii Krajowej został po raz pierwszy upamiętniony w przestrzeni publicznej. Po upadku komunizmu żołnierze AK otrzymali możliwość nieskrępowanego upamiętniania swoich towarzyszy broni. Ważnymi miejscami żywej pamięci o Armii Krajowej stały się warszawskie Muzeum Powstania Warszawskiego oraz krakowskie Muzeum Armii Krajowej.

**Michał Szukała/PAP**

# Twórca potęgi rodu Radziwiłłów

**Mikołaj Radziwiłł Czarny, książę od 1547 roku, pochodzący z litewskiego rodu Radziwiłłów (Radvila), syn kasztelana trockiego Jana i Anny z Kiszków. Wprowadził i umocnił na Litwie Kościół ewangelicko-reformowany, propagował kalwinizm także w Koronie, pod koniec życia poparł jednak antytrynitaryzm. Stworzył potęgę rodu Radziwiłłów. Zmarł 28 lub 29 maja 1565 w Łukiszkach.**

Marszałek, kanclerz, wojewoda wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany Czarnym urodził się 4 lutego 1515 roku w Nieświeżu. Otrzymał wszechstronne wykształcenie, studiował w Wittenberdze, następnie przebywał na dworze królewskim w Krakowie, gdzie poznał przyszłego króla Zygmunta II Augusta. Wprowadził i umocnił na Litwie Kościół ewangelicko-reformowany. W 1548 roku, na zamku w Sandomierzu w obecności króla Zygmunta Augusta i królowej Bony Sforzy, poślubił Elżbietę Szydłowiecką.

W 1553 roku Mikołaj Radziwiłł Czarny poparł Reformację wskutek czego


wikipedia.org

porzucił katolicyzm. Około 1557 roku przyłączył się do Zboru (Kościoła) Reformowanego (kalwinizm), którego stał się najbardziej wpływowym protektorem w Rzeczypospolitej. Wtedy też ufundował w Wilnie pierwszy na Litwie kościół (zbór) i szkołę wyznania reformowanego. Wkrótce zaczął energicznie zwalczać katolicyzm i prawosławie w swoich litewskich i małopolskich posiadłościach: od 1560 roku odebrał katolikom kościoły w Nieświeżu, Klecku, Ołyce, Subotnikach, Mordach i Szydłowcu i przekazał je pastorom kalwinskim. Zaczął też aktywnie propagować protestantyzm, otwierając drukarnie w Nieświeżu i Brześciu Litewskim, gdzie w 1563 roku wydrukowano „Biblię Brzeską”, zwaną też Radziwiłłowską.

Książe Mikołaj Radziwiłł Czarny prowadził politykę mającą na celu umocnienie pozycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, które znajdowało się w unii z Polską. W 1561 roku doprowadził do włączenia w skład Litwy Liwonii. Wzmacniał również wpływy swojego rodu, zawiązując niezależne od Korony kontakty polityczne z Habsburgami. Sprzeciwiał się unii lubelskiej i z powodu tej opozycji został odsunięty przez króla od wpływu na politykę.

Mikołaj Radziwiłł Czarny zmarł w 1565 roku w Wilnie.

W 2004 roku w pozostałościach kościoła kalwińskiego w Dubinkach znaleziono szczątki, które zidentyfikowano jako należące do Mikołaja Radziwiłła Czarnego i jego krewnych (w tym Mikołaja Rudego). 5 września 2009 roku odbył się ich powtórny uroczysty pogrzeb.

**Waleria Brażuk**

# „Wybory" do parlamentu i rad lokalnych

**25 lutego wybory parlamentarne na Białorusi po raz pierwszy połączono z wyborami do rad lokalnych w ramach tzw. jednego dnia głosowania. Białorusini wybierali 110 deputowanych Izby Przedstawicieli (z raptem 265 kandydatów) oraz 12 514 deputowanych rad obwodowych, rejonowych, miejskich i wiejskich (z 18 802 kandydatów). Według danych Centralnej Komisji Wyborczej frekwencja wyniosła nieco ponad 73 proc., z których aż 42 proc. oddało głosy w ciągu sześciu dni poprzedzających 25 lutego. Tak wysoki poziom uczestnictwa obywateli wynikał w dużej mierze z presji w miejscach nauki i pracy, co stanowiło tylko jeden z wielu przejawów złamania zasad demokratycznego głosowania.**



Były to pierwsze wybory po 2020 roku, kiedy to w reakcji na sfałszowane wyniki wyborów prezydenckich setki tysięcy obywateli demonstrowało w całym kraju swój sprzeciw wobec Aleksandra Łukaszenki. W obawie przed ponownym wystąpieniem niepokojów społecznych reżim systematycznie przygotowywał się na ewentualne ryzyka, m.in. likwidując w ostatnim czasie opozycyjne partie polityczne i organizacje społeczne czy zastraszając obywateli falami bezprecedensowych represji. W konsekwencji zarówno kampania wyborcza, jak i sam proces głosowania odbyły się pod pełną kontrolą władz, przy braku aktywności sparaliżowanych środowisk niezależnych i w atmosferze zastraszania społeczeństwa „wrogimi siłami", kreowanej przez struktury bezpieczeństwa.

## Totalitarny eksperyment wyborczy

Masowe demonstracje powyborcze w 2020 roku stanowiły poważne wyzwanie dla reżimu i osobistą traumę dla Łukaszenki, który po raz pierwszy od objęcia urzędu prezydenckiego w 1994 roku musiał stawić czoła tak wielkiej skali protestów. W rezultacie, po zdławieniu buntu obywateli na przełomie 2020 i 2021 roku, za jeden z priorytetów uznał on nie tylko zaostrzenie represji wobec społeczeństwa, lecz także maksymalne zabezpieczenie procesu wyborczego przed ryzykiem ponownych niepokojów społecznych. Wykorzystując niejednoznaczne przepisy ordynacji wyborczej, reżim odłożył w czasie wybory lokalne i połączył je z parlamentarnymi w tzw. jednym dniu głosowania 25 lutego.

Jednocześnie władze wprowadziły szereg zmian prawnych, na podstawie wniosków z przebiegu wydarzeń sprzed czterech lat. Zniesiono możliwość głosowania poza granicami kraju, aby pozbawić w większości opozycyjnie nastawioną emigrację okazji do aktywnego bojkotowania wyborów. Utajniono również nazwiska członków komisji wyborczych, aby uchronić ich przed presją ze strony krytyków reżimu. Sami wyborcy zostali natomiast pozbawieni prywatności podczas głosowania, tak aby uniemożliwić im np. fotografowanie kart wyborczych.

Istotną zmianą był zupełny brak niezależnych białoruskich obserwatorów, a także misji obserwacyjnej OBWE, której po raz pierwszy Mińsk nie zaprosił po uznaniu jej obecności za „bezcelową". Ponadto, stosując obligatoryjną procedurę ponownej rejestracji wszystkich partii politycznych, władze w 2023 roku zdelegalizowały wszystkie opozycyjne ugrupowania i w rezultacie z działających wcześniej 15 pozostały jedynie cztery, w pełni lojalne wobec Łukaszenki.

W kampanii wyborczej po raz pierwszy zabrakło zatem nie tylko niezależnych obserwatorów, lecz także kandydatów w jakimkolwiek stopniu krytycznych wobec reżimu. Tym samym przeprowadzone w nowym, łączonym formacie i w bardziej restrykcyjnych ramach prawnych wybory do parlamentu i rad lokalnych były swego rodzaju eksperymentalną próbą głosowania w warunkach państwa totalitarnego oraz kluczowym testem przed kolejną reelekcją Łukaszenki, która odbędzie się najpóźniej w połowie 2025 roku.

## „Wojenna" mobilizacja reżimu

Tak zwane wybory parlamentarne odbyły się w atmosferze generowanego przez reżim od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę rzekomego zagrożenia dla Republiki Białorusi ze strony państw NATO, a zwłaszcza Polski, która jakoby planowała zbrojny przewrót w celu usunięcia Łukaszenki i aneksji części terytorium RB. 20 lutego Łukaszenka podczas spotkania z kierownictwem organów bezpieczeństwa stwierdził, że Białoruś znalazła się w epicentrum przedłużającego się kryzysu militarno-politycznego, związanego z rozszerzaniem się NATO i apetytami Waszyngtonu, chcącego kontrolować zachodnią Europę. Dodał, że niektórzy przedstawiciele polskich elit uważają, że wojna na Ukrainie „daje szansę" na zmianę białoruskiego reżimu. Podkreślił, że głównym zagrożeniem jest wykorzystanie bieżącej kampanii wyborczej jako próby podjęcia wstępnych przygotowań do zamachu stanu podczas wyborów prezydenckich w 2025 roku. Słowa Łukaszenki świadczą, że tworzenie poczucia egzystencjalnego zagrożenia dla „suwerenności" Białorusi czyni on fundamentem legitymizacji własnego reżimu.

Narracja ta przełożyła się na bezprecedensowe zaangażowanie aparatu bezpieczeństwa w „ochronę" wyborów, w celu skutecznego sparaliżowania ewentualnych przejawów protestu społecznego. Trwające od 2020 roku powszechne represje wobec opozycji politycznej, niezależnych mediów i osób wyrażających nieposłuszeństwo wykluczyły możliwość zakłócenia procesu wyborczego (obecnie liczba więźniów politycznych na Białorusi przekracza 1500 osób). Ponadto KGB badał lojalność względem władz kandydatów wpisywanych na listy wyborcze i ich rodzin.

Do ostatnich dni przed głosowaniem trwała mobilizacja struktur siłowych mających zapewnić bezpieczeństwo realizacji ustalonego scenariusza wyborczego. Ich aktywność była de facto specjalną operacją wojskową, do której zaangażowano nie tylko służby mundurowe, lecz także formacje pospolitego ruszenia. Dowódca wojsk wewnętrznych Mikałaj Karpiankou zapewnił, że w razie prób zakłócenia wyborów siły reżimowe wesprą przebywający na Białorusi najemnicy z byłej Grupy Wagnera. 24 lutego pojawiła się informacja o utworzeniu dziesiątej już jednostki specnazu wojsk wewnętrznych MSW (pozostałych dziewięć powstało po 2020 roku.), co wskazuje na kontynuację wzrostu znaczenia struktur siłowych w państwie.

## Nowy parlament na „nowe" czasy

W nowym składzie 110-osobowej Izby Przedstawicieli znalazła się liczna reprezentacja (51 mandatów) utworzonej w 2023 roku partii Biała Ruś, będącej lojalnym wobec reżimu ugrupowaniem białoruskiej nomenklatury. Natomiast kolejnym trzem partiom uczestniczącym w wyborach przypadł znacznie mniejszy udział – od czterech do ośmiu mandatów. Pozostałe miejsca obsadzono kandydatami bezpartyjnymi, reprezentującymi wybrane zakłady pracy lub organizacje społeczne.

Dopuszczenie tak znaczącej grupy deputowanych z jednego ugrupowania jest pewną zmianą w polityce Łukaszenki, który do tej pory konsekwentnie marginalizował partie w obawie przed powstaniem alternatywnych ośrodków wpływu. Biała Ruś nie tylko będzie kluczową siłą w parlamencie, lecz także – przynajmniej potencjalnie – może stać się frakcją prorosyjską. Jej prokremlowska orientacja wynika zarówno z podpisanych w ostatnich miesiącach porozumień o współpracy z Jedną Rosją, jak i z wyrażanych publicznie poglądów przewodniczącego tego ugrupowania Aleha Ramanaua oraz innych jego przedstawicieli, w tym aktywnych medialnie propagandzistów reżimu, a obecnie również deputowanych, takich jak Wadzim Hihin czy Aleksandr Szpakouski.

Łukaszenka dopuścił do tak licznej obecności w parlamencie środowisk jednoznacznie przychylnych Rosji prawdopodobnie ze względu na zależność ekonomiczną od Kremla i ścisłą współpracę polityczno-wojskową z nim. Jednocześnie zdecydował się oddelegować do parlamentu obecnego szefa swojej administracji generała Ihara Sierhiejenkę, który najprawdopodobniej obejmie stanowisko przewodniczącego Izby Przedstawicieli i będzie nadzorować jej prace, tak aby nie wychodziły z niej projekty ustaw lub inicjatywy polityczne forsujące np. zbyt daleko idące propozycje integracji rosyjsko-białoruskiej w ramach Państwa Związkowego.

Należy przy tym pamiętać, że choć legislatywa w systemie władzy w RB odgrywa rolę marginalną, służebną wobec głównego centrum decyzyjnego w kraju, czyli Administracji Prezydenta, to po nowelizacji konstytucji w 2022 roku wszyscy deputowani wejdą automatycznie w skład Ogólnobiałoruskiego Zgromadzenia Ludowego (OZL) – nowego gremium liczącego 1200 członków, wyposażonego w większe kompetencje, na którego czele stanie osobiście Łukaszenka.

Według wstępnych informacji inauguracja obrad Zgromadzenia nastąpi w kwietniu br. Obecny parlament będzie zatem funkcjonował już w zmodyfikowanym ustroju, w którym zarówno wybrani deputowani, jak i delegaci do OZL będą – przynajmniej nominalnie – współdecydować o kształcie polityki RB. Ostatnim elementem przebudowy ustroju politycznego Białorusi będą przyszłoroczne wybory prezydenckie, które zapewne utrwalą rządy Łukaszenki oparte na jednoczesnym sprawowaniu stanowisk głowy państwa i przewodniczącego OZL.

**Kamil Kłysiński/Piotr Żochowski/ Ośrodek Studiów Wschodnich**

# Oświadczenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych UE

**Rada Ministrów Spraw Zagranicznych państw członkowskich Unii Europejskiej przyjęła 19 lutego specjalne oświadczenie w sprawie sytuacji na Białorusi. Potwierdza się w nim niezachwiane poparcie UE dla dążeń narodu białoruskiego do wolnej, demokratycznej, suwerennej i niepodległej Białorusi, będącej częścią pokojowej i dostatniej Europy.**



Komentując to oświadczenie, Wysoki Przedstawiciel Unii Europejskiej do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Josep Borrell powiedział: „Białoruś nadal zajmuje ważne miejsce w agendzie UE. Potępiamy łamanie praw człowieka przez reżim Łukaszenki i bezprecedensowy poziom represji w przededniu nadchodzących wyborów. Winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Solidaryzujemy się z narodem białoruskim i nadal jesteśmy zdeterminowani zmobilizować wszystkie instrumenty w celu wsparcia jego dążeń do pokoju i demokracji".

W swoim oświadczeniu Rada szefów spraw zagranicznych państw UE wyraża głębokie zaniepokojenie pogorszeniem się sytuacji praw człowieka na Białorusi. Zdecydowanie potępia trwającą kampanię prześladowań i zastraszania wobec wszystkich warstw białoruskiego społeczeństwa, bezprecedensowy poziom represji i ograniczeń w udziale w życiu politycznym, które podważają potencjał zapewnienia uczciwości i legitymizacji wyborów parlamentarnych i lokalnych zaplanowanych na 25 lutego 2024 roku.

Rada wyraża także głębokie zaniepokojenie działaniami reżimu Łukaszenki, które wpływają na tożsamość narodową Białorusi, i potwierdza swoje zaangażowanie we wspieranie i promocję języka i kultury białoruskiej.

Ponadto Rada zdecydowanie potępia wsparcie, jakiego reżim na Białorusi w dalszym ciągu zapewnia Rosji w wojnie z Ukrainą, i wzywa Białoruś, aby powstrzymała się od takich działań i wypełniała swoje zobowiązania międzynarodowe.

Rada przypomina Unii Europejskiej o jej zobowiązaniu do przekazania 3 miliardów euro przyszłej demokratycznej Białorusi w ramach kompleksowego planu wsparcia gospodarczego (przyjęty w maju 2021 roku – red.).

„Przyszła demokratyczna Białoruś ma swoje miejsce w europejskiej rodzinie" – podkreślono w oświadczeniu.

W imieniu kilku krajów wystąpił podczas oficjalnego spotkania w Brukseli szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. Minister porównał sytuację za naszą wschodnią granicą, odgrodzoną zaporą, z sytuacją w Polsce sprzed 40 lat.

„W imieniu kilku krajów zabrałem głos w sprawie Białorusi, gdzie też mają mieć miejsce fejkowe wybory. Wszyscy pamiętamy, że ostatnie wybory prezydenckie zostały sfałszowane. Wszyscy pamiętamy, że fala represji w Białorusi nie opada. To są, w proporcji do ludności, gorsze represje niż u nas za stanu wojennego. Przypominam, dzisiaj jest i w Rosji i w Białorusi więcej więźniów politycznych, niż za Leonida Breżniewa w Związku Radzieckim" – podkreślił Radosław Sikorski.

W rozmowie z Polską Agencją Prasową minister przypomniał, że na Białorusi mają się odbyć wybory, i również będą one sfałszowane, tak jak poprzednie w 2020 roku.

Sikorski zwrócił uwagę, że w kraju rządzonym przez Łukaszenkę wciąż nie opada fala represji (po wyborach), a ich skala jest tak duża, że „w proporcji do ludności" są one na skalę większą, niż w Polsce w czasie stanu wojennego.

**a.pis/Kresy24.pl/PAP**

# 160. rocznica urodzin pisarki z Polesia

**29 lutego przypada 160. rocznica urodzin Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej herbu Korczak II, ps. Elian – polskiej pisarki i działaczki oświatowej urodzonej w Komarowiczach koło Mozyrza na Polesiu. Od 1890 roku organizowała kursy dla nauczycieli. Pracowała w redakcji "Zorzy Wileńskiej" i "Jutrzenki", a podczas I wojny światowej wydawała pismo "Unia". Założyła Związek Patriotyczny Polek. W swojej twórczości poświęcała dużo uwagi problemom obyczajowym i społecznym, pisała też o przywiązaniu do ojczystej ziemi i tradycjach szlacheckich. Jej utwory przetłumaczono na języki: rosyjski, niemiecki i czeski.**



Grażyna RUTKOWSKA/NAC

*Emma Jeleńska-Dmochowska*

Emma Jeleńska-Dmochowska urodziła się 29 lutego 1864 roku jako córka Zygmunta Jeleńskiego i Amelii z Oskierków w majątku Komarowicze na Polesiu. Pierwszą realizacją modnych pod koniec XIX wieku pozytywistycznych haseł edukacji ludu było założenie w 1884 roku przez patriotycznie wychowaną szlachciankę dwóch tajnych szkół w Komarowiczach i Łuczycach. Emma działała tu wspólnie z krewnym, uczestnikiem powstań narodowych Napoleonem Jeleńskim. Do szkół, gdzie lekcje prowadziła osobiście „panienka ze dworu", uczęszczało kilkanaścioro dzieci, zarówno prawosławnych białoruskich chłopów, dworskich oficjalistów, jak i dzieci kolonistów Ślązaków. Panienka założyła także wiejski sklep, który miał być konkurencyjny wobec wszechobecnego handlu żydowskiego. Równocześnie prowadziła badania ludoznawcze, które zaowocowały później etnograficzną monografią miejscowości.

Traumatycznym przeżyciem dla naszej bohaterki stała się konieczność sprzedaży przez matkę rodzinnego majątku. Sprawiło to, iż rodzina Jeleńskich przeniosła się do Warszawy, gdzie w 1890 roku Emma wyszła za mąż za Kazimierza Dmochowskiego. Wkrótce młodzi małżonkowie zdecydowali się na zamieszkanie w Wilnie, gdzie Dmochowski prowadził prywatną praktykę lekarską.

W Wilnie nasza bohaterka prowadziła szeroko zakrojoną działalność społeczną i kulturalną, edukacyjną, patriotyczną. Współpracując z Komitetem Edukacyjnym, a następnie Towarzystwem Oświaty Narodowej, zorganizowała m.in. tajną sieć szkolnictwa na Wileńszczyźnie, ruchome biblioteki oraz kursy dla nauczycieli ludowych.

Była wizytatorką szkółek wiejskich, po 1905 roku pracowała jako bibliotekarka w czytelni im. Adama Mickiewicza, współzałożyła szkołę zawodową dla dziewcząt w Wilnie.

W 1908 roku została redaktorką pisma „Zorza Wileńska", w którym – posługując się pseudonimem „Elian" – ostrzegała przed rusyfikacją. Jako patriotka i krzewicielka kultury polskiej często popadała w konflikty z cenzurą i policją, została nawet skazana na 2 miesiące więzienia. Przebywała w więzieniu na Łukiszkach, a po jego opuszczeniu wznowiła wydawanie tygodnika, tym razem pod nazwą „Jutrzenka". Pismo zostało uzupełnione o dodatek dla dzieci pt. „Nasza Grządka".

Podczas I wojny światowej Emma Jeleńska-Dmochowska wydawała nielegalne pismo „Unia" i kierowała – założonym przez siebie – Związkiem Patriotycznym Polek.

Jako pisarka zadebiutowała powieścią pt. „Panienka" (1899), za którą w 1901 roku zdobyła pierwszą nagrodę im. Bolesława Prusa w konkursie powieściowym „Kuriera Codziennego".

Dużą popularnością cieszyły się również inne książki autorki – „Dwór w Haliniszkach" (1903), „Jubileusz i inne nowele" (1911), czy dramat „Krzywda" (1913). W 1905 roku pisarka wydała „Podręcznik do pogadanek z kobietą z ludu".

W bogatej twórczości literackiej, tłumaczonej na niemiecki, czeski i rosyjski, Emma Jeleńska-Dmochowska opisywała problemy obyczajowe i społeczne, akcentując przywiązanie do ziemi ojczystej oraz eksponując rolę kobiety dla jej utrzymania w polskich rękach. Nazywana „kresową Jane Austen" oraz kontynuatorką Elizy Orzeszkowej i Marii Rodziewiczówny, pozostawiła barwne opisy świata kresowych dworów.

Wileński poeta i publicysta Czesław Jankowski po latach streścił ten okres życia Jeleńskiej-Dmochowskiej dość wymownie:

„Śmiało rzec wolno, że tajnej pracy oświatowej, oraz jawnej i półjawnej społeczno-ludowej, była tu u nas duszą, dźwignią i niezmordowaną organizatorką Emma Dmochowska. A kto ówczesne stosunki znał, temu tłumaczyć nie trzeba, kto zaś ich nie znał, łatwo sobie wyobrazi znając gdzieindziej system rusyfikacji czy germanizacji, co znaczyło zakładać tajne szkółki ludowe po wioskach i majątkach, a potem je – jak całymi latami czyniła Emma Dmochowska – wizytować je, zapuszczając się na bryczce lub kałamaszce, zawsze tajnie, nieraz na dziesiątki wiorst w głąb Wileńszczyzny"

Po wojnie, poczynając od 1951 roku, wszystkie utwory Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej objęto cenzurą i wycofano z bibliotek. Jej nazwisko nie pojawiało się w opracowaniach poświęconych literaturze polskiej.

Zmarła Emma Jeleńska-Dmochowska w Wilnie 24 stycznia 1919 roku. Została pochowana na cmentarzu na Rossie.

**Emilia Kuklewska**

# Dzień Języka Ojczystego!

**Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego obchodzimy corocznie 21 lutego. To doskonała okazja, żeby dowiedzieć się czegoś więcej na temat języka polskiego, ale także języków na całym świecie. Hasło tegorocznej edycji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego brzmi: "Edukacja wielojęzyczna: filar uczenia się i uczenia się międzypokoleniowego".**




## Dlaczego obchodzimy go 21 lutego?

Na datę obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego wybrany został 21 lutego. Chodziło upamiętnienie wydarzenia 1952 roku, kiedy to w Dhace (Bangladesz) doszło do demonstracji, a następnie zamordowania pięciu studentów, domagających się uznania ich języka ojczystego – bengalskiego – za jeden z dwóch urzędowych języków ówczesnego państwa Pakistan. Święto ustanowiono w 1999 roku, a rok później obchodzono je po raz pierwszy.

Dzień Języka Ojczystego ma zwracać uwagę na wagę zachowania różnorodności językowej świata, ponieważ wymieranie języków przybrało niepokojące tempo. Co dwa, trzy tygodnie znika bezpowrotnie jeden język, a wraz z nim całe jego bogactwo kulturowe.

## Hasło tegorocznego Dnia Języka Ojczystego

Temat tegorocznych obchodów to „Edukacja wielojęzyczna: filar uczenia się i uczenia się międzypokoleniowego". Na stronie UNESCO wskazano, że „250 milionów dzieci i młodzieży nadal nie uczęszcza do szkoły a 763 miliony dorosłych nie opanowało podstawowych umiejętności czytania i pisania".

UNESCO zwraca uwagę także na to, że edukacja w zakresie języka ojczystego wspiera uczenie się, umiejętność czytania i pisania oraz naukę dodatkowych języków.

– Przedmiotem tegorocznej dyskusji będą sposoby wdrażania polityk i praktyk w zakresie edukacji wielojęzycznej dla zapewnienia wszystkim włączającej, wysokiej jakości edukacji, która przyczyni się do poprawy nie tylko wyników w nauce, ale także do przekazywania międzypokoleniowej wiedzy, języków, kultury i dziedzictwa niematerialnego – przekazał polski komitet UNESCO.

## Jak świętuje się Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego na świecie?

W ramach wydarzenia organizowanego przez UNESCO 21 lutego w Paryżu odbędą się dwie dyskusje panelowe dotyczące edukacji wielojęzycznej.

**Dyskusje będą toczyć się wokół dwóch tematów:**

edukacji wielojęzycznej jako kluczowego elementu wysokiej jakości uczenia się,

edukacji wielojęzycznej jako filaru uczenia się międzypokoleniowego.

Na stronie Polskiego Komitetu ds. UNESCO oceniono, że „niedopasowanie języka (języków) ojczystego i języków szkolnych od dawna negatywnie wpływa na systemy edukacji we wszystkich regionach świata. Przez dziesięciolecia wyłączne stosowanie języków dominujących w nauczaniu było krytykowane jako wpływające na jakość nauczania.

Wpłynęło ono również na prawidłowość oceniania wyników kształcenia i szerzej na przyszłe możliwości uczniów w zakresie edukacji i pracy. Jak zauważyło wielu naukowców, samo używanie języka obcego jako środka dydaktycznego nie gwarantuje skutecznej nauki tego języka".

## Dzień Języka Ojczystego w Polsce

Podobnie jak w latach ubiegłych, 21 lutego Rada Języka Polskiego, we współpracy z Miastem Poznań, organizuje debatę. W tym roku będzie ona zatytułowaną „Język w debacie publicznej. Wolność i jej granice".

– W ramach tegorocznej odsłony uczestnicy będą dyskutować między innymi o wolności słowa i jej granicach, sposobach komunikowania się w dyskursie publicznym i zmianach w publicznych zwyczajach nie tylko językowych – przekazał polski komitet UNESCO.

**Emilia Kuklewska**

# Polscy naukowcy mają swoje Święto!

**19 lutego – przypada Dzień Nauki Polskiej. Jest obchodzony w dniu urodzin Mikołaja Kopernika, którego odkrycia naukowe są powszechnie znane i stanowią powód do dumy dla każdego Polaka niezależnie od tego, w którym punkcie globu mieszka.**

Z najnowszych danych wynika, że w Polsce działa w sumie 578 uczelni i instytucji naukowych. Polska ma ponad 1,2 mln studentów, ponad 24 tys. doktorantów i nieco ponad 82 tys. etatowych nauczycieli akademickich.

Według ostatnich danych umieszczonych na portalu RAD-on w Polsce działa 135 uczelni publicznych, 212 niepublicznych i 17 uczelni kościelnych. Poza tym istnieje 211 instytucji naukowych, w tym m.in. 70 instytutów badawczych, 68 instytutów naukowych PAN, 22 instytutów Sieci Badawczej Łukasiewicz, 1 instytut międzynarodowy.

W 2022 roku w Polsce studiowało ponad 1,2 mln osób, z czego 58 proc. to kobiety. Doktorantów było w sumie 24 125, z czego 8 828 na studiach doktoranckich, a 15 297 w szkołach doktorskich. Tych ostatnich było 158.

W 2022 roku odnotowano 82,34 tys. etatów nauczycieli akademickich, z czego mężczyźni stanowili ponad połowę (51,5 proc.). Podobne proporcje można było zaobserwować na uczelniach publicznych i niepublicznych. Większa dysproporcja płci charakteryzowała uczelnie kościelne, gdzie udział mężczyzn wśród nauczycieli akademickich wynosił 57 proc.

Święto Nauki Polskiej jest obchodzone w dniu urodzin Mikołaja Kopernika (1473-1543), jednego z najwybitniejszych polskich badaczy. W tym roku, w dniu 19 lutego obchodzimy 551. rocznicę jego urodzin. Dzieło wybitnego astronoma „O obrotach sfer niebieskich", które było wykładnią teorii heliocentrycznej, zrewolucjonizowało światową naukę. Kopernik zapisał się w historii także innych dziedzin, w tym m.in. ekonomii, prawa, medycyny czy kartografii.

Ustanowienie święta państwowego – jak podano w uzasadnieniu ustawy z 9 stycznia 2020 roku – było „wyrazem najwyższego uznania dla dokonań rodzimych naukowców w ponad 1000-letniej historii naszego narodu i państwa". Projektodawcy zaznaczyli, że przez stulecia nauka stanowiła kluczowy impuls do rozwoju intelektualnego, społecznego i gospodarczego.

Wśród najwybitniejszych rodzimych naukowców, oprócz Mikołaja Kopernika, wskazano również Jana Heweliusza, Ignacego Łukasiewicza, Karola Olszewskiego, Zygmunta Wróblewskiego, Marię Skłodowską-Curie, Henryka Arctowskiego, Ludwika Hirszfelda, Jana Czochralskiego i Stefana Banacha.

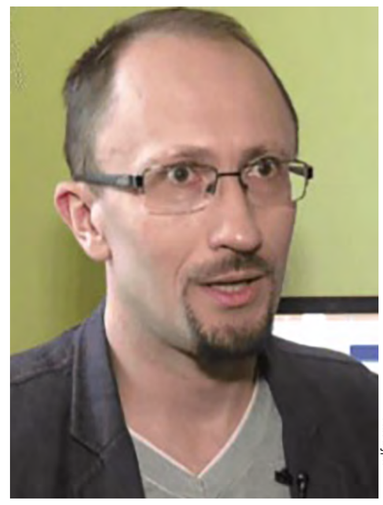
„Teoria heliocentryczna, lampa naftowa czy odkrycie radu i polonu to tylko kilka przykładów licznych osiągnięć Polek i Polaków będących najlepszą wizytówką naszego kraju" – czytamy w uzasadnieniu ustawy.

Ustawę o ustanowieniu Dnia Nauki Polskiej Prezydent Andrzej Duda podpisał 3 lutego 2020 roku.

**IT-P/PAP**


facebook.com
*Ksiądz Wiaczesław Barok*


trzebnica.naszemiasto.pl
*Ksiądz Andrzej Waszczuk*


udf.name
*Piotr Rudkowski*

# Ścigani przez Kreml

**Co najmniej dwaj księża katoliccy – ks. Wiaczesław Barok, ks. Andrzej Waszczuk oraz intelektualista katolicki z Białorusi Piotr Rudkowski, figurują na opublikowanej przez portal Mediazona. by liście Białorusinów, poszukiwanych listem gończym przez MSW Rosji.**

### Ksiądz Wiaczesław Barok

to były proboszcz parafii św. Jozafata Kuncewicza w Rossonach na Witebszczyźnie, a obecnie – duszpasterz Białorusinów w Warszawie, posługujący w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży. Jest ponadto współzałożycielem białoruskiej inicjatywy „Chrześcijańska Wizja", monitorującej przestrzeganie na Białorusi praw chrześcijan niezależnie od ich przynależności.

### Ks. Andrzej Waszczuk

to były misjonarz katolicki na Ukrainie oraz były proboszcz w kościele Św. Ducha w Witebsku na Białorusi, Latem 2022 roku został aresztowany przez oprawców reżimu Łukaszenki, po czym był więziony w areszcie, a w konsekwencji – zmuszony do opuszczenia Białorusi.

Oto jak opowiadał o swoim aresztowaniu podczas rekolekcji w Trzebnicy, po ucieczce z Białorusi do Polski: „Aresztowano mnie 15 lipca 2022 roku o godz. 15.40. Później się dowiedziałem, że KGB od poprzedniego roku już mnie śledziło. Pewnie chodziło o moje kazania, chociaż nie mówiłem w nich nic tak naprawdę złego. Wiadomo, że u nas na Białorusi za prawdę i za wiarę w Boga idzie się siedzieć. Przyjechało po mnie trzech gości i po prostu zwinęli mnie z kościoła – mówił ks. Andrzej cytowany przez witrynę Trzebnica.naszemiasto.pl.

### Piotr Rudkowski

to białoruski intelektualista katolicki, były dyrektor Białoruskiego Instytutu Badań Strategicznych (BISS – Belarusian Institute of Strategic Studies). Prowadzi stałą rubrykę „Effatha" w Radiu Watykańskim, w której rozważa na tematy duchowe oraz społeczne.

Na ujawnionej przez portal Mediazona.by liście ściganych przez MSW Rosji znalazło się ponad trzy tysiące nazwisk obywateli Białorusi, głownie znajdujących się na wymuszonej emigracji opozycyjnych polityków, działaczy społecznych, dziennikarzy, żołnierzy-ochotników, walczących w Siłach Zbrojnych Ukrainy przeciwko Rosji.

Wśród ściganych przez Rosjan jest także nasz kolega – redaktor portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik.

**a.pis/Mediazona.by**


dina-photo.by

# Katolicka dziennikarka i nauczycielka usłyszała zarzuty karne

**Oksana Juczkowicz, dziennikarka oficjalnego portalu Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi Catholic.by, którą aresztowano 23 stycznia w ramach obławy na białoruskich opozycjonistów, została oskarżona z artykułu 342 Kodeksu Karnego Białorusi i przebywa w areszcie śledczym w Żodzinie.**

Postawione katolickiej dziennikarce zarzuty dotyczą rzekomej „organizacji i przygotowania działań rażąco naruszających ład społeczny, albo aktywnego udziału w tychże działaniach".

O tym, że katolicka dziennikarka przebywa w areszcie i ma zarzuty karne poinformowała na Telegramie inicjatywa „Chrześcijańska Wizja".

Autorzy wiadomości wymieniając najważniejsze aktywności z życia aresztowanej ujawnili, iż 34-letnia Oksana Juczkowicz była nie tylko katolicką dziennikarką.

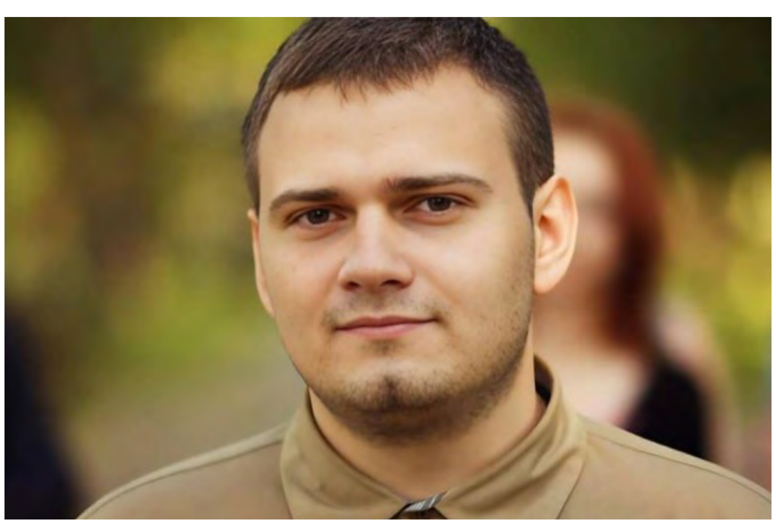
Jak się okazało katolikom Mińska dała się poznać, jako organizatorka wielu przedsięwzięć, które miały miejsce w stołecznej katedrze. Oprócz tego kobieta śpiewała w kościelnym chórze „Gloria". Oksana Juczkowicz działała także w białoruskim katolickim skautingu (w randze zastępowej) i wykładała język polski alumnom białoruskich seminariów duchownych.

Nie wiadomo, którą w wymienionych aktywności praktykującej katoliczki służby Łukaszenki uznały za „działanie rażąco naruszające ład społeczny".

**WB/T.me/christianvision**

# W Mińsku rusza proces katolickiego katechety

**21 lutego br. sąd w Mińsku przystąpił do rozpatrywania w niejawnym posiedzeniu sprawy karnej przeciwko katolickiemu katechecie, byłemu alumnowi rzymskokatolickiego seminarium duchownego Władysławowi Bieładziedowi. Młody człowiek został oskarżony z czterech artykułów Kodeksu Karnego Białorusi.**


chrześcijańska Wizja
*Władysław Bieładzied*

Władysław Bieładzied jest absolwentem Instytutu Teologii Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. Po ukończeniu uczelni młody człowiek odkrył w sobie powołanie kapłańskie i wstąpił do rzymskokatolickiego seminarium duchownego. Jako alumn seminarium odbywał praktyki w Archikatedrze Imienia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku, gdzie prowadził zajęcia z katechezy.

W tym statusie został zatrzymany przez białoruskie organy ścigania w dniu 31 maja 2023 roku. Po osadzeniu w areszcie usłyszał zarzuty administracyjne, na podstawie których spędził za kratami ponad 30 dni. W trakcie odsiadki administracja aresztu na zlecenie śledczych zmusiła Władysława Bieładzieda do wystąpienia przed kamerą wideo, w trakcie którego miał on przyznać się między innymi do aktywnego udziału w protestach powyborczych 2020 roku przeciwko sfałszowanym przez reżim Łukaszenki wyborom prezydenckim oraz podżegania do udziału w zamieszkach. „Dzwoniliśmy w dzwony, żeby ludzie wiedzieli o przemieszczeniach funkcjonariuszy milicji" – mówił pod presją swoich oprawców, przebywający w areszcie katecheta.

Sprawę karną przeciwko niemu wszczęto najpierw z artykułu 130 Kodeksu Karnego Białorusi – „podżeganie do wrogości i nienawiści".

Z informacji opublikowanej na stronie internetowej sądu w Mińsku wynika, iż do powyższych oskarżeń doszły zarzuty jeszcze z trzech artykułów KK Białorusi. W procesie, który odbywa się za zamkniętymi drzwiami, Władysławowi Bieładziedowi oprócz „podżegania do wrogości i nienawiści" zarzucają „wyrób i rozpowszechnianie materiałów pornograficznych", „obrazę Łukaszenki" oraz „obrazę przedstawiciela władzy".

Jak informowała inicjatywa białoruskich chrześcijan „Chrześcijańska Wizja" Władysław Bieładzied w areszcie zaczął mieć poważne problemy zdrowotne. Na opublikowanym przez łukaszenkowskie media propagandowe nagraniu z aresztu śledczego więzień wyglądał na człowieka, którego zmuszono dokonać samooskarżenia między innymi o bycie homoseksualistą. Zaaranżowanemu przez oprawców „coming out'owi" katolickiego katechety towarzyszyła prześmiewcza narracja lektora, wypowiadana na tle zmontowanych zdjęć, mających skompromitować aresztowanego w oczach odbiorców, przede wszystkim – katolickich wiernych.

Środowisko białoruskich obrońców praw człowieka uznało Władysława Bieładzieda za więźnia politycznego. W więzieniach Łukaszenki przebywa obecnie 1421 osób, mających taki sam status.

**a.pis**



# Oświadczenie katolickich biskupów

**Konferencja Biskupów Katolickich na Białorusi wydała 1 lutego notę w sprawie deklaracji doktrynalnej Fiducia supplicans, opublikowanej przez Stolicę Apostolską w grudniu 2023 roku. Białoruscy biskupi zwrócili uwagę, że chociaż dokument kard. Victora Fernándeza podkreśla ciągłość nauki Kościoła na temat małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, wprowadza zarazem możliwość błogosławienia par tej samej płci lub par nieregularnych. W efekcie biskupi postanowili zwrócić się do wszystkich duchownych i świeckich na Białorusi.**

Po pierwsze przypomnieli, że deklaracja Fiducia supplicans nie zmienia „odwiecznego nauczania Kościoła katolickiego na temat małżeństwa i moralności seksualnej" oraz że „jedynym związkiem małżeńskim uznawanym przez Kościół katolicki jest związek mężczyzny i kobiety jako wspólnota życia, nakierowana ze swej natury na dobro małżonków oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa".

Po drugie ogłosili, że Kościół katolicki na Białorusi „nie zamierza wprowadzać w życie proponowanej w Deklaracji możliwości błogosławienia par żyjących w związkach nieregularnych oraz par tej samej płci".

Po trzecie przypomnieli, że błogosławieństwa można udzielić każdej osobie, ale należy „unikać udzielania błogosławieństwa" parom nieregularnym czy też parom tej samej płci. „Takie błogosławieństwo może być odebrane przez innych wierzących jako przyzwolenie na grzech" – wskazali białoruscy biskupi. Wcześniej analogiczne oświadczenie wydali biskupi Ukrainy oraz biskupi Węgier. Polscy biskupi nie zajęli oficjalnego stanowiska. W grudniu notatkę na ten temat ogłosił rzecznik KEP ks. Leszek Gęsiak SJ, wskazując, że w Polsce nie wprowadza się błogosławieństw par homoseksualnych. Niektórzy biskupi – jak prymas Wojciech Polak – dezawuowali jednak autorytatywność tej notatki, sugerując, że nie odpowiada ona stanowisku wszystkich biskupów.

**IT-P/Catholic.by**



**Polacy na Wschodzie**

Historie mówione

# Ukazała się książka z historiami Polaków

**Książka pt. "Polacy na Wschodzie. Historie mówione" ukazała się nakładem Wydawnictwa Ośrodka KARTA, który we współpracy z warszawskim Domem Spotkań z Historią realizował w latach 2006-11 projekt dokumentujący losy Polaków, mieszkających za wschodnią granicą Polski – na Białorusi, Litwie, Łotwie, w, Kazachstanie, Rosji, Rumunii oraz na Ukrainie.**

Tom liczący 660 stron powstał na podstawie wywiadów, przeprowadzonych z blisko 1100 osobami.

Zaangażowani w projekcie badacze zeskanowali ponad 4000 zdjęć oraz dokumentów, pochodzących z albumów rodzinnych rozmówców.

W opisie publikacji czytamy, że nagrani opowiadają w niej „o miejscach, w których mieszkali i zdarzeniach, w których bezpośrednio uczestniczyli: życiu codziennym w okresie dwudziestolecia międzywojennego, deportacjach Polaków w głąb ZSRR z terenów, które już przed wojną nie leżały w granicach II RP, okupacji sowieckiej, deportacjach po 1939 roku, okupacji i represjach niemieckich, zagładzie miejscowych Żydów, zmianach granic po zakończeniu wojny w 1945 roku, powodach stojących za decyzjami o pozostaniu na miejscu, życiu codziennym, które wtedy nastało: rodzinnym, religijnym, nauce, pracy, zakładaniu kołchozów, naciskach ideologicznych".

Tekstom wspomnień towarzyszą w książce wybrane zdjęcia z archiwów rozmówców, qr-kody odsyłające do fragmentów dźwiękowych relacji oraz obszerne posłowie, w którym przedstawiony jest kontekst historyczny, dotyczący Polaków mieszkających na opisywanych terenach.

Teksty wspomnień, które weszły do książki, są dostępne na stronie internetowej projektu Polacy na Wschodzie. Na osobnej stronie można zapoznać się także ze zgromadzonymi w jego ramach zbiorami fotograficznymi.

W recenzji książki „Polacy na Wschodzie. Historie mówione", autorstwa prof. Marty Kurkowskiej-Budzan, czytamy:

„Opowieści stworzone we własnym języku narratorów, zaludnione ważnymi dla nich postaciami, wypełnione przedmiotami, zwyczajami, pozwalają czytelnikowi wejść w ten świat, stanąć bardzo blisko opowiadających ludzi.

W publikacji zachowano charakter języka mówionego, nieznacznie korygując to, co mogłoby zakłócić płynność czytania albo wprowadzając takie zabiegi, które je ułatwiają. Wielogłosowa narracja Polaków ze Wschodu toczy się gładko, czytelnik zatrzymuje się od czasu do czasu przy nieraz zaskakujących obrazach, ale przez całą książkę ma się wrażenie słuchania naturalnej, wspomnieniowej opowieści".

**Waleria Brażuk**

# Pamięci powstańca

**Polacy Brześcia i obwodu brzeskiego od początku lat 90. minionego stulecia każdego roku na początku lutego, w rocznice wybuchu Powstania Styczniowego na Litwie, przybywali do leżącej koło Brześcia wsi Szczytniki Małe, aby oddać hołd bohaterom walk o niepodległość Polski przy grobie jednego z nich – Antoniego Kaliszka, powstańca styczniowego, który zaciągnął się do powstańczego oddziału jako 18-letni parobek. Powstaniec doczekał odrodzenia się wolnej Polski, w której zmarł na rok przed wybuchem II wojny światowej w Szczytnikach Małych pod Brześciem w wieku 96 lat.**



Narodowe Archiwum Cyfrowe

*Ppor. Antoni Kaliszek w 1938 roku*




Archiwum Głosu

*Grób Antoniego Kaliszka w Szczytnikach Małych*

W dzisiejszych czasach, kiedy odwiedzanie grobów polskich bohaterów bywa na Białorusi przyrównywane do działalności ekstremistycznej a nawet terrorystycznej, nie możemy oczekiwać, iż ktoś z brzeskich Polaków w tych dniach zapali znicz na grobie bohatera. Pragniemy wszakże uczcić Jego pamięć, przybliżając Państwu sylwetkę Antoniego Kaliszka.

Antoni Kaliszek urodził się w 15 sierpnia 1842 roku na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego we wsi Lendo Ruskie. Jego ojciec był kowalem. Zmarł kiedy Antoni miał kilka lat. Kowal pozostawił utrzymującą się z wyrobku wdowę i dzieci. Trudne dzieciństwo wcześnie nauczyło naszego bohatera samodzielności. W wieku 16 lat Antoni rozpoczął samodzielne życie. Pracował jako pastuch we dworach ziemiańskich i u zamożniejszych gospodarzy.

Jak sam wspominał, Powstanie Styczniowe zastało go, gdy pracował w Zagoździu u Józefa Białeckiego. Zachętę do udziału w zrywie młody człowiek usłyszał, kiedy wracał z kościoła.

– Pewnej niedzieli wracając z kościoła po raz pierwszy usłyszałem o powstaniu: starsi chłopi namawiali młodych do wyprawy na Moskala. W naszej okolicy powstańców organizował major Bardy. Mówiono, że to był Francuz. Kilku parobków zebrało się we wsi. Mieliśmy iść razem. Jak przyszło dom opuścić, tamtym odechciało się wojaczki. Sam poszedłem w las – opowiadał powstaniec korespondentowi międzywojennej Polski Zbrojnej.

Gdy połączył się z innymi ochotnikami okazało się ,że jego oddział Kaliszka liczy 60 osób i składa się głównie parobków. Broń miał jedynie co trzeci z nich, większość miała jedynie siekierę lub kosę.

## Pierwsze starcie z wrogiem

– Nasi ludzie donieśli nam, że drogą do Żyrzyna będzie szła kompania piechoty. Urządziliśmy zasadzkę. Niedaleko wsi droga przechodziła głębokim wąwozem. Ukryliśmy się w krzakach po obu stronach szlaku. Czekaliśmy długo. Zdawało się, że noc minie i Moskale nie przyjdą. Naraz słyszymy kroki. Szli. A siła ich musiała być, bo ziemia dudniła pod butami. Serce mi waliło. Gdy już byli na wprost nas, rzuciliśmy się w sześćdziesięciu na kompanię. Walka krótko trwała. Przy życiu zostało tylko czterech sołdatów. Okazało się, że kompania stanowiła eskortę dla oficera, który wiózł większą ilość pieniędzy do Dębina. Nim się nasi połapali, że zdobyliśmy moc pieniędzy już parobki w sturublówkach ćmili machorkę. Zebranych do niewoli sołdatów zaprowadziliśmy do dworu w Drążgowie. Jeden z Moskali odgrażał się, że całą wieś puści z dymem, gdy wróci tu wiosną. Chłopi utopili go w dworskim stawie. Pozostałym trzem Moskalom daliśmy po rublu i puściliśmy wolno. Gdy Moskale dowiedzieli się o potyczce i za kilka dni przyszli do Drążgowa, zniszczyli wieś, a właściciela uprowadzili. – opowiadał Antoni Kaliszek.

## Kontuzja i uwięzienie

– Drugi raz spotkaliśmy się z wojskiem rosyjskim pod wsią Trojanówka. Moskali było moc. Nie daliśmy rady. Dużo chłopów zostało na polu, a kto został przy życiu poszedł do innego oddziału.

Ja i mój towarzysz poszliśmy do oddziału Krasińskiego. Pod Syrnikami zostałem ranny. Kozak zdzielił mnie szablą przez łeb. Około pięćdziesięciu rannych zostało na polu bitwy. Kozacy chcieli nas dobijać lancami, lecz oficer nie pozwolił. Przewieźli nas do dworu, a stąd do Lubartowa. W drodze kilku uciekło, a 45 ciężko rannych umieszczono w klasztorze. Gdy tylko który mógł dźwignął się z łóżka, uciekał w las. Chłopi ma ogół chętnie dawali nam jeść i ukrywali u siebie. Ale trzeba było być ostrożnym, bo byli i tacy, co oddawali powstańców Moskalom. I żydzi zdradzali bardzo często. Był jeden żydek, niejaki Judka, krawiec, który szył dla powstańców burki i odzież, a niejednokrotnie używano go jako łącznika między oddziałami. Ale taki Judka był jeden – zdrajców kilka – wspominał powstaniec.

Rannemu w głowę trudno jemu było się ukryć. Tułał się po lasach, nocami zakradając się do wsi. Pod wsią Snopków zatrzymał go patrol rosyjski. Odwieziono go do Lubartowa, a później do więzienia w Lublinie, gdzie początkowo umieszczono w lazarecie. Po wyzdrowieniu i odbyciu zasądzonej kary więzienia, nasz bohater został odprowadzony do miejsca zamieszkania i przez rok przebywał pod nadzorem żandarmów.

## Awansowany na podporucznika kawaler wysokich odznaczeń

Jak pisała „Polska Zbrojna" w 1938 roku, powstaniec założył rodzinę i pod koniec życia mieszkał w kolonii Planta w powiecie Brześć nad Bugiem.

– Weteran Kaliszek, mimo tak podeszłego wieku (96 lat) i chociaż jest niepiśmienny, bardzo interesuje się sprawami państwa i wojska. Najchętniej słucha radia, interesuje się także wiadomościami z kraju i ze świata, prosząc wnuka, by mu czytał gazetę. Ponieważ sędziwy weteran ma zapewnioną dobrą opiekę, jest nadzieja, ze będzie żyć jeszcze długo – pisała o powstańcu styczniowym prasa w 1938 roku.

W powstaniu Kaliszek był szeregowym. Musiał być jednak zaocznie awansowany za zasługi dla Polski, gdyż w Roczniku Oficerskim z 1923 roku figuruje jako podporucznik.

W 1930 roku Antoni Kaliszek został odznaczony Krzyżem Niepodległości, a w 1938 roku Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rok 1938 stał się ostatnim rokiem życia sędziwego weterana, który zmarł w wieku 96 lat i został pochowany na cmentarzu katolickim w Szczytnikach Małych. Ludność polska Ziemi Brzeskiej po odzyskaniu przez Białoruś niepodległości opiekowała się grobem bohatera, odwiedzając go co roku na początku lutego – w rocznice wybuchu Powstania Styczniowego na Litwie.

**Emilia Kuklewska**

# Pierwsza masowa deportacja Polaków na Sybir

**84 lata temu, w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku, rozpoczęła się pierwsza z czterech masowych deportacji Polaków na Sybir, przeprowadzona przez Sowietów, którzy od 17 września 1939 roku okupowali wschodnie tereny II Rzeczypospolitej.**

Tego dnia w głąb Związku Radzieckiego wywieziono około 140 tysięcy obywateli polskich. Wielu umarło w drodze, tysiące nie wróciły do kraju. Wśród deportowanych były głównie rodziny wojskowych, urzędników państwowych, pracowników służby leśnej i kolei ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski.

Następne wywózki NKWD przeprowadziło w kwietniu i na przełomie czerwca i lipca 1940 roku oraz na przełomie maja i czerwca roku 1941. Ich celem była depolonizacja Kresów Wschodnich i sowietyzacja ludności mieszkającej na terenach zagarniętych Polsce we wrześniu 1939 roku.

Pierwsza masowa deportacja odbyła się w warunkach, które dla wielu okazały się wyrokiem śmierci. Temperatura dochodziła do minus 40 stopni. Wywożonym dawano na spakowanie się od kilkunastu do kilkudziesięciu minut, a czasem nie pozwalano zabrać ze sobą niczego. Ludzi przewożono w wagonach towarowych z zakratowanymi oknami. Podróż na miejsce zsyłki trwała niekiedy nawet kilka tygodni. Wiele osób umierało z zimna, głodu i wyczerpania. Po dotarciu na miejsce zesłańców czekała niewolnicza praca i nędza.

Według historyków, co trzecia deportowana osoba zmarła z głodu i wycieńczenia. Badacze zajmujący się zbrodniami stalinowskimi nazwali nieogrzewane wagony bydlęce, którymi wywożono Polaków, „białymi krematoriami". Jadący nimi ludzie umierali wskutek chorób i głodu, zamarzali na śmierć.

Wśród deportowanych w pierwszej wywózce około 140 tysięcy obywateli Rzeczpospolitej najwięcej było Polaków – ponad 70 procent, pozostali to osoby narodowości ukraińskiej i białoruskiej.

Według szacunków władz RP na emigracji, w wyniku deportacji w latach 1940-1941 do syberyjskich łagrów trafiło około miliona osób cywilnych. Dane z dokumentów sowieckich to 320 tysięcy wywiezionych. Historycy z Instytutu Pamięci Narodowej oceniają liczbę deportowanych na 800 tysięcy osób. Badający te zagadnienia podkreślają, że dokumenty NKWD nie uwzględniają osób skazanych w trybie doraźnym oraz tych, którzy nie zostali zarejestrowani. Według szacunków co trzeci deportowany nie przeżył zesłania.

Niektórzy z wywiezionych na wschód wydostali się z łagrów, dzięki formowanej na terenie ZSRR armii generała Władysława Andersa, po zawarciu 30 lipca 1941 roku układu Sikorski-Majski.

**Waleria Brażuk**

# KGB wciąż więzi księdza, który 40 lat temu jako pierwszy modlił się w Katyniu

**Minęły trzy miesiące od momentu aresztowania przez białoruski KGB katolickiego księdza Henryka Okołotowicza, proboszcza parafii pw. św. Józefa w podmińskim Wołożynie.**

Miesiąc temu za mediami katolickimi na Białorusi prosiliśmy Państwa o pisanie listów do uwięzionego przez białoruską bezpiekę kapłana.

Przypomnijmy, że KGB wciąż oficjalnie nie poinformował, jakie zarzuty zostały postawione katolickiemu duchownemu. Niewiele wiemy też o jego stanie zdrowia, chociaż wiadomo, że już na wolności ksiądz Henryk cierpiał na chore serce.

17 lutego, w trzecią miesięcznicę aresztowania ks. Henryka Okolotowicza, ponawiamy apel pisania do niego listów.

Przy tej okazji przypominamy, że w paszporcie białoruskim imię księdza Okołotowicza jest zapisane cyrylicą, jako **Геннадий Околотович.** Właśnie tak należy napisać na kopercie imię i nazwisko adresata korespondencji, a sam list należy skierować pod napisany cyrylicą adres:

**СИЗО КГБ 220050, г. Минск, Главпочтамт, а/я 8.**

Pisząc do księdza Henryka Okołotowicza należy pamiętać, że pierwszym czytelnikiem listu nie będzie jego adresat, lecz więzienny cenzor, który ma prawo zablokować dostarczenie listu, jeśli uzna, że zawiera nieodpowiednią treść.

Pragnąc przybliżyć Państwu postać księdza od trzech miesięcy więzionego przez KGB Białorusi, przypominamy, że jest on pierwszym katolickim duchownym, który jeszcze w 1984 roku modlił się wśród grobów polskich oficerów, poległych z rąk NKWD w Katyniu w 1940 roku.

W kwietniu 2022 roku fragmenty wspomnień ks. Henryka Okołotowicza o jego historycznej wizycie w Katyniu opublikowała w Biuletynu IPN siostra Renata Zielińska OP, autorka książki „Polscy duchowni na Wschodzie" (2019).

Za Biuletynem IPN zamieszczamy na naszej stronie wspomnienia księdza Henryka Okolotowicza, stanowiące świadectwo jego głębokiej wiary, szczerego patriotyzmu i wierności kapłańskiemu obowiązkowi modlitewnego ukojenia dusz niewinnie zamordowanych.



catholic.by

*Ks. Henryk Okołotowicz*




Archiwum Głosu

*Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu*

## Wspomnienie ks. Henryka Okolotowicza

Jeszcze w dzieciństwie, kiedy odmawialiśmy w rodzinie pacierz poranny i wieczorny, babunia Franciszka lub mama Teresa dodawały dodatkowe modlitwy za: „polskich męczenników, których Stalin rozstrzelał w Katyniu".

Później, gdy uczyłem się w seminarium, babunia zawsze mi mówiła: „Gdy Pan Bóg da i zostaniesz kapłanem, to obowiązkowo pojedź do naszych męczenników w Katyniu i pomódl się tam wśród nich…".

W czerwcu 1984 roku otrzymałem święcenia kapłańskie i dekret na proboszcza w parafii Brasław i w pierwszej połowie listopada tego roku pojechałem pożyczonym samochodem do Katynia. Około godziny 1.00 w nocy przejechałem znak drogowy „Smolenskaja obłast′". Na drodze nie ma żadnego samochodu. Jadę dalej w kierunku Smoleńska i nagle po prawej stronie pojawia się jakaś ściana. 3, 5, 10 kilometrów przejechałem, ściana się ciągnie; samochodowe światła wyświetliły jakąś przerwę w ścianie. Zatrzymałem się, zjechałem z szosy. Gdy podszedłem, zobaczyłem, że tą ścianą jest płot o wysokości ponad 4 m, a ja stoję przed otwartą bramą. Było koło godziny 2.00, ciemno, głęboka noc i tylko szumi las. Pojechałem dalej w kierunku Smoleńska i dojechałem do stacji kolejowej Kozie Góry. Zatrzymałem się i do godziny 6.00 przesiedziałem w samochodzie. Kiedy zaczęło świtać, pojechałem z powrotem do tej bramy w lesie. Od szosy przez tę bramę w głąb lasu szła droga. Zjechałem z szosy i postawiłem samochód na uboczu. Jak się później okazało, bardzo dobrze, że nie pojechałem samochodem w głąb lasu. Po szosie jechał traktor. Zatrzymałem go i zapytałem traktorzysty: „Gdzie jest Katyń i dlaczego las jest ogrodzony takim wysokim płotem?".

Traktorzysta odpowiedział: „Ta ziemia i las należą do miejscowego kołchozu, a w tym lesie ogrodzonym wysokim płotem znajdują się mogiły Polaków".

Wziąłem walizkę z rzeczami liturgicznymi i poszedłem przez bramę w głąb lasu. Na bramie, na drzewach były poprzybijane znaki i napisy: „wjazd zabroniony", „przechadzki zabronione", „zbieranie jagód, grzybów zabronione", „fotografowanie zabronione". Za nieprzestrzeganie tych znaków grozi mandat i kara administracyjna. Gdzieś 200 metrów od bramy, po prawej stronie w krzakach widzę mogiłę i niewielki pomnik z gwiazdą. Pomyślałem sobie: nie może być, żeby to była taka mogiła i pomnik po Polakach, no i po co tu sowiecka gwiazda? Idę dalej drogą w głąb lasu i po jakichś 250 m z prawej strony widzę wielką polanę otoczoną betonowym pierścieniem, na którym jest napis po polsku i po rosyjsku: „Tu są pochowani Polacy, zamordowani przez hitlerowców w 1941 roku", a na ziemi, wewnątrz tego pierścienia leży 6 czy 7 masywnych betonowych płyt.

Na jednej z tych płyt urządziłem ołtarz i odprawiłem Mszę św. za wszystkich pomordowanych tu w katyńskim lesie. Następnie odprawiłem „Nabożeństwo poświęcenia cmentarza (5 stacji) z Dnia Zadusznych", odmówiłem Brewiarz, wziąłem do worka nieco tej ziemi. Miałem ze sobą kilka obrazków Matki Bożej Częstochowskiej i flagę Polski. Obrazy położyłem na płytach i zamocowałem kamieniami, a flagę Polski umocowałem na betonowym pierścieniu. Obok zatrzymał się samochód, który jechał w głąb lasu, podbiegł do mnie człowiek w wojskowym mundurze z krzykiem:

„Kto wy, co wy tu robicie?! Nie wolno wam się tu znajdować, zaraz wezwę oficera dyżurnego i aresztuję was! Zabierzcie te ikony i obcą flagę. To jest terytorium Związku Sowieckiego, na którym nie może być obcych flag. Zamknąłem bramę, wychodźcie stąd".

Ja mu odpowiedziałem: „Panie… (on mi przerwał, mówiąc: »Ja nie pan, ja towarzysz«). Dobrze, towarzyszu, kto tu w tym lesie był rozstrzelany i pochowany? Przeczytaj na tym betonowym pierścieniu napis – »Rozstrzelani Polacy«. A wiesz, czyją flagę przywiązałem do tego betonowego pierścienia? To jest flaga Polski i ci zamordowani tu w tym katyńskim lesie, gdyby zobaczyli swoją flagę, byliby bardzo szczęśliwi, że żywi rodacy i Ojczyzna o nich pamiętają".

Rozmawialiśmy w języku rosyjskim. Później on pojechał dalej w głąb lasu, a ja wziąłem walizkę i pożegnawszy się ze spoczywającymi w tym lesie, poszedłem z powrotem do samochodu. Nawiasem mówiąc, gdy wiosną 1985 roku znowu przyjechałem do Lasu Katyńskiego, to obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i flaga Polski były tam, gdzie je zamocowałem, choć poniszczone deszczami, śniegiem i wiatrami. Ale teraz byłem mądrzejszy i zamocowałem nową flagę Polski i obrazki zafoliowane.

Brama rzeczywiście była zamknięta, ale czy to jest przeszkoda dla 25-letniego człowieka? Gdy wlazłem na płot, to zobaczyłem, że mój samochód zablokowały dwa inne samochody. Z przodu stoi samochód milicyjny, a z tyłu czarna wołga, wokół stoją ludzie: dwóch milicjantów i trzech cywilów, i wszyscy patrzą na mnie.

Wybiegając naprzód, gdy w 1989 roku pierwszy raz opowiadałem papieżowi o tej wizycie w Katyniu, Jan Paweł II bardzo uważnie słuchał, ale w tym miejscu przerwał mi i powiedział:

„Na pewno w tej chwili Pan Bóg mocno śmiał się, gdy zobaczył taki widok: ksiądz w sutannie siedzi na 4-metrowym płocie, a milicjanci i KGB-owcy z dołu patrzą na ciebie i rękami pokazują, by iść do nich".

Pierwsza moja myśl była taka, że mogą zabrać samochód i cóż ja powiem właścicielom, od których go pożyczyłem. Milicjanci zażądali ode mnie dokumentów samochodu i mojego paszportu, który od razu przekazali jednemu z cywilów, i zaczęli wyliczać, jakie przepisy drogowe złamałem. Okazuje się, że od początku tego ogrodzenia, którym był ogrodzony Las Katyński, do zakończenia ogrodzenia (łącznie 8 kilometrów) wszędzie przy trasie stały znaki drogowe mówiące, że kategorycznie zabrania się zatrzymywania.

Następnie milicjanci powiedzieli: „Pojedźmy do Smoleńska do GAI" (czyli do inspekcji samochodowej).

Pierwszy jedzie samochód milicyjny, następnie ja, a za mną wołga. Obok mnie usiadł jeden z cywilów. W Smoleńsku podjechali do dużej 7–8-metrowej żelaznej bramy, która otworzyła się automatycznie. Samochód milicyjny nie wjechał do bramy, pojechał w prawo. I ja chciałem jechać za nim, ale cywil, który siedział przy mnie, powiedział, żebym wjeżdżał w bramę na podwórko. Wjechałem, za mną wołga i brama się zamknęła. Wjechaliśmy do bramy około godziny 9.00 rano, a zwolnili mnie i wyjechałem stamtąd o godzinie 2.30 w nocy.

W gabinecie cywile przedstawili się jako oficerowie KGB miasta Smoleńsk i smoleńskiej obłasti i zaproponowali zdjąć sutannę. Ja odmówiłem, mówiąc: „Sutanna jest moim codziennym ubraniem". Główne oskarżenia były następujące:

„Ty jesteś szpiegiem Watykanu i Warszawy. Kto ciebie posłał na zamknięty, strategiczny obiekt Związku Sowieckiego i w jakim celu? Jeśli nie przyznasz się, że przysłały cię Warszawa i Watykan, to nie wrócisz do domu, a stąd wywieziemy cię na Syberię. Napisz, że ciebie tu do Katynia przysłała Warszawa, to od razu cię zwolnimy i wrócisz do domu".

Ja obstawałem przy swoim i mówiłem, że do Katynia przyprowadził mnie mój obowiązek duchowy, aby modlić się za zmarłych i ofiary terroru, i aby poświęcić mogiły moich rodaków, którzy leżą tu, w Lesie Katyńskim. W czasie mego zatrzymania w budynku smoleńskiego KGB zmieniło się 7 lub 8 oficerów, którzy mnie przesłuchiwali. Gdy mnie zwolnili, zwrócili mi dokumenty, zegarek i wypisali mandat. Kiedy zwrócili mój zegarek, pokazywał 2.30 w nocy, ale jeszcze jakiś czas ja i dwóch oficerów staliśmy na podwórku. Gdy brama się otworzyła, stał przed nią samochód milicji drogowej (GAI). Jeden z milicjantów wsiadł do mojego samochodu i powiedział, abym jechał za samochodem milicji. Po drodze zapytałem milicjanta: „Za co mnie zatrzymali i tak długo przesłuchiwali?".

Milicjant odpowiedział: „Weszliście na teren KGB, ten Las Katyński ogrodzony płotem jest zamkniętym terenem KGB, nawet milicja nie ma prawa tam wjeżdżać. Podziękujcie, że was wypuścili".

Jechaliśmy około 40 minut, było ciemno, gdy wyjechaliśmy ze Smoleńska, nie spotkaliśmy żadnego samochodu. Zatrzymaliśmy się, gdy przy drodze pojawił się drogowskaz „Mińsk".

Dwa lub trzy tygodnie później zostałem wezwany do Mińska, do pełnomocnika ds. religii (ministra do spraw wyznań Białorusi), pana Andrieja Zaleskiego. Powtórzył te same oskarżenia co w KGB w Smoleńsku i był bardzo oburzony, że bez jego zezwolenia pojechałem do innej republiki i odprawiałem tam nabożeństwo religijne. W tamtych czasach każdy ksiądz, oprócz dekretu kompetentnej władzy kościelnej, miał jeszcze tzw. sprawkę, czyli zezwolenie na pracę w konkretnej parafii i jeżeli władza świecka odbierała ją księdzu, to taki ksiądz nie mógł spełniać w kościele i w parafii swoich duchownych obowiązków. Mnie trzydzieści razy zabierali „sprawkę" za urządzanie I komunii św., za uczestniczenie dzieci w procesji, za dopuszczanie dzieci do ministrantury, za postawienie krzyża (postawiliśmy 25 krzyży w rejonie brasławskim), za odprawienie Mszy św. poza kościołem, na cmentarzach, w domach chorych… Odpowiedziałem panu ministrowi Zaleskiemu:

„Jeśli wam się tak podoba nazywać mnie szpiegiem Watykanu i Warszawy, to proszę zapisać w protokole, że jestem szpiegiem Bożym, bo to Bóg i moja wiara posyła mnie do Polaków, których Stalin rozstrzelał w Lesie Katyńskim. Teraz już znam drogę i dalej będę jeździć do Katynia, aby odprawiać Msze święte na miejscu sowieckiej zbrodni na bezbronnych Polakach, i na to mnie, panie ministrze, waszego zezwolenia nie potrzeba".

Później przyszło przez pocztę powiadomienie, że urząd do spraw wyznań dał mi mandat finansowy za odprawienie Mszy św. w Lesie Katyńskim. Kilka lat później, gdy o tym wszystkim opowiadałem Ojcu Świętemu, Jan Paweł II bardzo uważnie słuchał, później zadawał pytania i powiedział: „Ty jesteś pierwszym księdzem, który od wojny, przez wiele dziesięcioleci, odprawił Mszę św. i nabożeństwo Dnia Zadusznego na miejscu zbrodni katyńskiej. Ciebie trzeba skontaktować z księdzem [Zdzisławem] Peszkowabunskim…", do czego później doszło.

W 1988 roku kard. Józef Glemp, prymas Polski, zaprosił mnie do Warszawy do swojej rezydencji na Miodowej i poprosił, abym spotkał się z białoruskim prawosławnym metropolitą Filaretem i przekazał mu list od prymasa Polski i pewne przesłanie ustne… Nawiasem mówiąc, to polecenie księdza Prymasa wykonałem pomyślnie.

Co do drugiej sprawy, to ksiądz prymas Glemp powiedział do mnie: „Ty jesteś obywatelem Związku Sowieckiego, wykonujesz bardzo ważną i jednocześnie bardzo ryzykowną posługę, jeżdżąc do Katynia i celebrując Mszę św. za zamordowanych tam Polaków. Ty znasz te tereny… My teraz otrzymaliśmy od kierownictwa ZSRS oficjalne zezwolenie na postawienie krzyża w Katyniu. Przyjedzie ekipa ludzi z Polski i ja ciebie proszę, abyś towarzyszył tej ekipie, przyjął ich na nocleg w swojej parafii i towarzyszył im na Białorusi i w Katyniu. Czy możesz to zrobić?".

Odpowiedziałem: „Oczywiście, nie ma problemu".

W Katyniu człowiek sowiecki, gdy zobaczył, że ekipa przywiozła z Polski wszystko, nawet piasek do mieszania betonu, powiedział: „Towarzysze Polaki, po co wy z Polski wieźliście piasek? Zobaczcie, jak dużo ziemi u nas w Związku Sowieckim, na wszystko starczy".

A gdy ja go zapytałem, kto zamordował Polaków tu, w Katyniu, szeptem odpowiedział: „Stalin, tylko jeszcze nie przyszedł czas, aby głośno o tym mówić".

Gdy kopaliśmy dół pod krzyż, to każde wiadro ziemi, które dostawaliśmy z dołu, oficerowie KGB, po cywilu, przesiewali rękami…

IT-P/IPN

# „Zobaczyć tęczę w szarym latawcu, usłyszeć śpiew wody pod ziemią...”

**Z wykształcenia filolog, z zamiłowania podróżniczka, z zawodu nauczycielka i dziennikarka. O pracy z obrazem i o tym, co inspiruje ją w procesie twórczym opowiada nam Paulina Juckiewicz, która 17 lutego w Dworze Strzyżew koło Żelazowej Woli miała swoją pierwszą wystawę fotograficzną w ramach koncertu walentynkowego pt. «To właśnie miłość».**


Archiwum Głosu

**Otwarciu wystawy towarzyszył koncert, w którym jednym z elementów były Pani fotografie. Skąd pomysł na zrealizowanie takiego przedsięwzięcia?**

– To pomysł moich przyjaciół, Ewy i Kazimierza Żarskich, których poznałam siedem lat temu podczas festiwalu poezji śpiewanej na Białorusi. Ewa jest pedagogiem i polonistką, Kazimierz doktorem nauk technicznych, poetą, tłumaczem, kompozytorem, gitarzystą i pieśniarzem. Właśnie oni w 2021 roku zdecydowali wydać tomik moich wierszy w języku polskim, prezentacja którego odbyła się w zabytkowym Dworze Strzyżew koło Żelazowej Woli. Ewa i Kazimierz są bardzo zaangażowani w życie kulturalne regionu, organizują nie tylko koncerty i wystawy, ale także plenery artystyczne. Robią to często własnym kosztem. Miałam przyjemność brać udział w kilku takich koncertach i plenerach jako piosenkarka i poetka. W końcu zeszłego roku opowiedziałam państwu Żarskim o tym, że niektóre z moich zdjęć zostały wyróżnione w mediach społecznościowych, a trzy z nich stały się cover photo (zdjęcie, które jest zamieszczane w tle, za zdjęciem profilowym, na przykład w grupach tematycznych w social mediach – red.) w międzynarodowych grupach fotografików. Wtedy Ewa i Kazimierz Żarscy zaproponowali mi zrobienie wystawy fotograficznej w tym samym odrestaurowanym z dużym pietyzmem i dbałością, przepięknym XVIII-wiecznym Dworze Strzyżew, stanowiącym swego czasu rezydencję ziemiańską. Jestem zachwycona tym, jak państwo Żarscy przygotowali moją pierwszą wystawę, gdyż moim zadaniem było jedynie wydrukowanie 25 zdjęć i wysłanie ich do nich.

**Na wystawie można było zobaczyć zdjęcia przyrody wykonane przez Panią w Polsce. Dlaczego właśnie polska przyroda okazała się dla Pani tak inspirująca?**

– Dla mnie przyroda jest tym, co daje mi siły witalne, pozytywną energię, uczy cieszyć się chwilą – „carpe diem", jest czymś stałym, tym, co zawsze było i zawsze będzie, a jednocześnie nigdy nie jest takie same, ciągle się zmienia i budzi zachwyt swoją doskonałością.

Niezmiennie wzruszają mnie wschody i zachody słońca, krople rosy na pajęczynie, lot ptaków, taniec motyli. Miłość do natury towarzyszyła mi od dziecka, ale właśnie w Polsce przyroda stała się lekarstwem na wszystkie smutki. Tu, w Polsce, pokochałam góry, staram się wyjeżdżać w Karkonosze albo Góry Stołowe, byłam oczywiście także w Tatrach, Beskidach, Bieszczadach. To niesamowite miejsca. Uwielbiam również las. Kiedy bywam pod Warszawą, staram się więcej czasu spędzać w Puszczy Kampinoskiej.

**PAULINA JUCKIEWICZ** urodziła się w Kijowie. Ukończyła Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku (filologia słowiańska) oraz Uniwersytet w Białymstoku – kierunek kulturoznawstwo. Jest dziennikarką, tłumaczką, poetką, podróżniczką, nauczycielką języka polskiego, współzałożycielką Polskiej Szkoły Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Mińsku. Przez dziesięć lat była dyrektorem tej szkoły. Za swoją działalność oświatową w 2017 roku otrzymała medal Komisji Edukacji Narodowej. Śpiewała w polonijnych zespołach i chórach. Współpracowała z mediami polonijnymi, pisała o edukacji, historii, kulturze, realizowała wywiady ze znanymi Polakami: pisarzami Januszem Leonem Wiśniewskim, Dorotą Masłowską, artystami Dorotą Miśkiewicz, Mieczysławem Szcześniakiem, historykiem Zdzisławem Juliuszem Winnickim i innymi. Od marca 2021 roku mieszka w Polsce.

**Jakie miejsca, z tych które fotografowała Pani uważa Pani za najpiękniejsze, bądź najważniejsze?**

– Każde jest piękne. Staram się trzymać telefon pod ręką. Mam aparat fotograficzny, ale najczęściej fotografuję telefonem. Nie jest jakiś ekskluzywny i drogi, ale ma dobrą kamerę. Czasami bywa, że wyskoczysz do sklepu, a tu – tęcza, w lutym. Albo idziesz na dworzec w Warszawie i widzisz Pałac Kultury i Nauki z „głową w chmurach". Są także miejsca, do których lubię wracać i mogę je fotografować bez końca. Są to, na przykład, skały w okolicach Polanicy-Zdroju, w którym spędziłam pierwszy dzień tego roku – na szczęście. Bardzo lubię też Krucze Skały w Karpaczu i widok na Śnieżkę, kocham Wrocław i jego wprost magiczne zakątki.

**Z którymi zdjęciami wiążą się najmilsze wspomnienia?**

– Z tymi, które robiłam zwiedzając z moimi synami. Te same skały i góry, lasy i miasta wyglądają inaczej kiedy odkrywasz je w towarzystwie bliskich. Niestety spotykamy się bardzo rzadko. W zeszłym roku wspólnie zwiedziliśmy Pragę, Karpacz, weszliśmy na Śnieżkę.

**Może przeżyłaś jakąś szczególnie ciekawą przygodę podczas tzw. polowania na dobre zdjęcie?**

– Nie wiem, czy można to nazwać przygodą, ale w zeszłym roku po raz pierwszy byłam w Beskidzie Niskim. Bardzo mnie interesują historia i kultura Łemków, ich tragiczny los. Fotografowałam przydrożne kapliczki, cmentarze, pozostałości po domach i cerkwiach, piwnice. W jednej z takich piwnic chciałam zrobić zdjęcie nieba i lasu przez niedużą dziurę w ścianie, spędziłam tam dość dużo czasu, nie wiedziałam, że się zaczął sezon meszki i takich miejsc, jak piwnice, lepiej unikać. Za kilka godzin cała byłam w śladach po ponad stu ugryzieniach, przez trzy tygodnie się męczyłam, bo okazało się, że mam uczulenie. Ale kadr wyszedł bardzo dobry. Z Beskidem Niskim związana jest także przygoda trochę mistyczna. Co rano o świcie chodziłam robić zdjęcia nad zalew w Krempnej. Wtedy bardzo tęskniłam za domem, który pozostał w Mińsku… Prosiłam wodę zabrać mój smutek, gdyż przeczytałam, że tak robili nasi przodkowie. Kiedy na trzeci dzień przyszłam nad zalew, wody nie było. Oczywiście wytłumaczyli mi, że tak zwykle robią tutaj pod koniec lata, bo to zbiornik wody i jest zapora, ale ten zbieg okoliczności zrobił na mnie niesamowite wrażenie.

**W jaki sposób można ciekawie pokazywać przyrodę?**

– Każdy widzi przyrodę po swojemu. Wiem, że niektórzy lubią panoramiczne fundamentalne zdjęcia, zachwycają się zdjęciami z dronów. Są niesamowite. Ale dla mnie bardziej ciekawe są szczegóły, drobiazgi oraz umiejętność dostrzeżenia piękna w czymś zwykłym, obok czego wszyscy chodzą, ale nie wszyscy zauważają. Na przykład – stary platan w centrum Warszawy przypomina hipopotama, a w kroplach deszczu na stolikach ulicznej kawiarenki można ujrzeć odbicie Zamku na wodzie w Wojnowicach, a nad idealnym lustrem jeziora spostrzec jak patrzy wieczność.

**Co jest potrzebne, aby robić dobre zdjęcia przyrodnicze?**

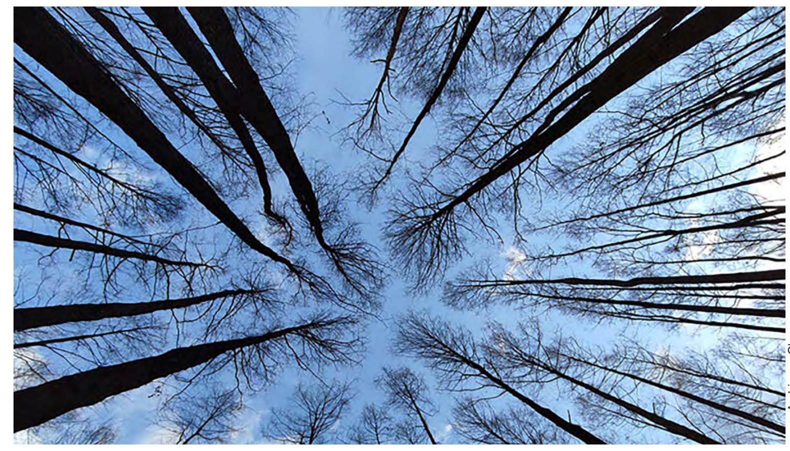
– Miłość do natury. I cierpliwość. Żeby zrobić wyjątkowe zdjęcie z malutkim ślimaczkiem na płatkach kwiatów, musiałam cierpliwie czekać aż uda mu się wspiąć. A potem z dziesiątków kadrów wybrać jeden.

**Jakie są plenery Pani marzeń?**

– Jestem szczęściarą, zawsze mam plenery moich marzeń obok siebie. Nie muszę wyjeżdżać daleko, żeby znaleźć wyjątkowe ujęcia. Są wokół nas. Warto przyjrzeć się i wtedy da się

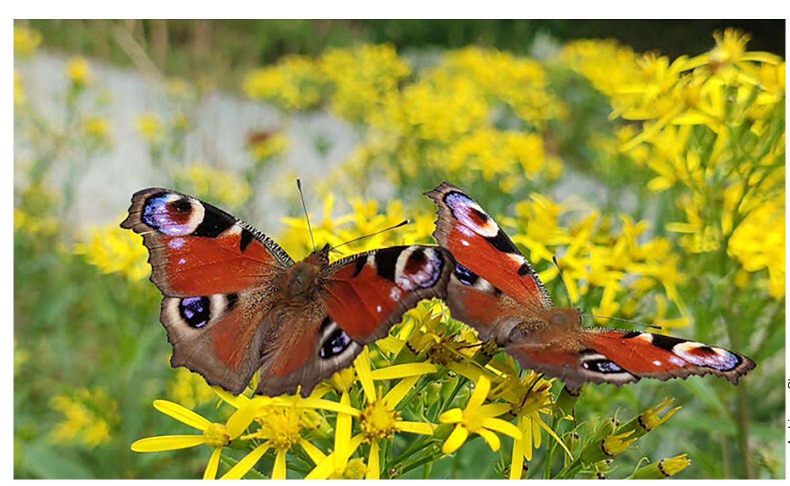
**Dziękuję za rozmowę!**

**Rozmawiała Waleria Brażuk**


Archiwum Głosu


Archiwum Głosu


Archiwum Głosu


Archiwum Głosu


Archiwum Głosu

**Głos znad Niemna** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.





Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.